



75. rocznica powstania NATO

W kwaterze głównej w Brukseli odbyły się uroczystości z okazji 75-lecia Sojuszu. W Brukseli spotkali się ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich.

ko Europę, ale także Amerykę Północną czyni bezpieczniejszą. Zwracał uwagę na światowej klasy, europejskie siły zbrojne, sprawny wywiad i dyplomację. Podkreślał, że NATO jest teraz silniej-



Meetings of NATO Ministers of Foreign Affairs 3-4 IV 2024 Réunions des ministres des Affaires étrangères de l'OTAN

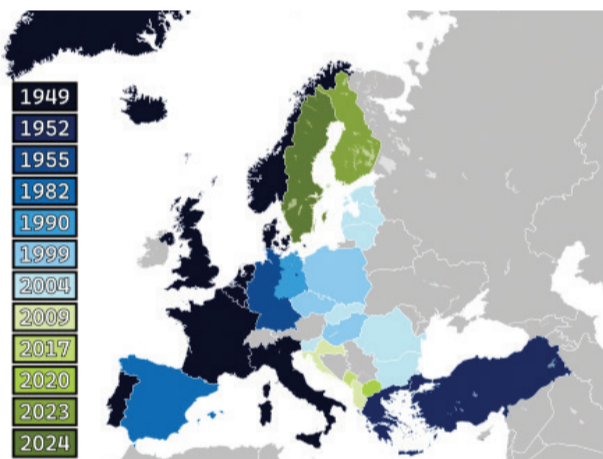
- Stany Zjednoczone potrzebują Europy dla własnego bezpieczeństwa - mówił sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg podczas uroczystości 75-lecia powstania Sojuszu Północnoatlantyckiego w kwaterze głównej w Brukseli. Podkreślił, że NATO nie tyl-

sze i bardziej zjednoczone. Kiedy Sojusz powstawał liczył 12 krajów, dziś należą do niego 32 państwa.

Joe Biden nazwał NATO największym sojuszem wojskowym w historii świata, który podczas zimnej wojny występował przeciwko siłom sowieckiego totalitaryzmu, a obecnie broni wolności i demokracji.

Prezydent USA przypomniał, że zasada wspólnej obrony została przywołana tylko raz - gdy po atakach z 11 września sojusznicy stanęli ramie w ramie z Ameryką. Biden oświadczył, że Stany Zjednoczone traktują Art. 5 jako święte zobowiązanie wobec Sojuszników - do obrony każdego centymetra terytorium NATO. „To czyni nas wszystkich bezpieczniejszymi” - napisał.

Cd. na str. 2



Etapy rozszerzania NATO o kolejne państwa członkowskie w Europie

14. rocznica Katastrofy Smoleńskiej



14. Rocznicę Katastrofy Smoleńskiej

Pamiętamy!

Tam, gdzie Polacy, tam tradycja Grobów Pańskich

Procesja rezurekcyjna w Essendon



Fot. M. Jaskulski



Czyt. na str. 5

Kościół św. Marcina Sióstr Franciszkanek (służebnic Krzyża), Warszawa Fot. Family News Service

Australijski duch walki



Czyt. na str. 7

Lone Pine rosnąca w ogrodzie Melbourne Shrine of Remembrance

Fot. A. Balcerzak

GRATULACJE DLA PANI GOSI VELLA

DINNER 2024



Czyt. na str. 10, 11

75. rocznica powstania NATO

Cd. ze str. 1

Prezydent RP, Andrzej Duda, wystosował specjalne oświadczenie w związku z 75. rocznicą powstania NATO.

Zdecydowałem o wystosowaniu listu do wszystkich przywódców państw Sojuszu i Sekretarza Generalnego NATO Jensa Stoltenberga, w którym na piśmie sformułowana jest propozycja wraz z uzasadnieniem, dlaczego wzrost wydatków na obronność i ustanowienie progę 3 proc. PKB w państwach Sojuszu jest zasadny – mówił Prezydent Andrzej Duda podczas oświadczenia dla mediów w 75. rocznicę powstania Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Prezydent przypominał, że 4 kwietnia 1949 roku w Waszyngtonie został podpisany Pakt Północnoatlantycki. – Dzisiaj to największy na świecie Sojusz obronny państw demokratycznych, państw Zachodu, do którego należy od 25 lat także Polska – mówił.

Andrzej Duda wskazał, że kilka tygodni temu odbył wizytę w Stanach Zjednoczonych, gdzie wraz z Premierem Donaldem Tuskiem spotkał się z Prezydentem Joe Bidenem w Białym Domu, aby uczcić 25. rocznicę przystąpienia Polski do Sojuszu. – Szczególnie dziś ważna jest nasza obecność w Sojuszu Północnoatlantyckim, w czasach gdy odrodził się rosyjski imperializm – podkreślił Andrzej Duda.

Dodał, że Rosja od 2022 roku prowadzi pełnoskalową wojnę na Ukrainie, której początek sięga 2014 roku, gdy rozpoczęła się rosyjska okupacja Kry-

mu, a także okręgu donieckiego i ługańskiego.

Prezydent zwrócił uwagę, że Rosja wzmacnia swój potencjał militarny, czego dowodzi m.in. przeznaczanie 1/3 PKB na obronność, przestawienie gospodarki na tryb wojenny oraz budowanie wielkiej armii. – Rosja bez wątpienia stanowi dzisiaj wielkie zagrożenie dla wolnego świata – argumentował.

- Sojusz Północnoatlantycki i państwa wolnego świata muszą na to reagować, nie tylko wspierając Ukrainę – nie dopuszczając do tego, żeby Rosja wojnę na Ukrainie wygrała, bo tej wojny wygrać nie może – przede wszystkim finansowo i militarnie – mówił Prezydent.

Andrzej Duda wskazał na potrzebę wzmacniania bezpieczeństwa i obronności państw Sojuszu, poprzez budowę silnych i nowoczesnie uzbrojonych armii. Podkreślił, że Polska obecnie wydaje ponad 4 proc. PKB na obronność, w tym na utrzymanie i modernizację polskiej armii, a także na zakupy sprzętu, które są realizowane w Stanach Zjednoczonych i Korei Południowej.

Sojusz musi się umacniać jako całość. Potężną armię powinny mieć nie tylko Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Francja, ale wszystkie inne kraje powinny realizować jasną i klarowną politykę umacniania bezpieczeństwa, bo bezpieczeństwo NATO jest bezpieczeństwem kolektywnym – podkreślił Prezydent.

polskieradio24.pl, prezydent.pl

Izraelska armia przedstawiła wnioski z dochodzenia ws. ataku na wolontariuszy

„Atak na pojazdy pomocy humanitarnej jest poważnym błędem wynikającym z istotnych nieprawidłowości związanych z błędną identyfikacją, błędami w podejmowaniu decyzji i przeprowadzeniu ataku sprzecznego ze Standardowymi Procedurami Operacyjnymi” - to konkluzje z dochodzenia przeprowadzonego przez izraelską armię w związku z atakiem na wolontariuszy WCK.

Siedmiorgo wolontariuszy międzynarodowej organizacji pomocowej World Central Kitchen, w tym Polak, zginęło w nalocie sił izraelskich w Strefie Gazy. Do wydarzenia doszło podczas dostarczania przez pracowników pomocy żywnościowej, która przybyła kilka godzin wcześniej statkiem z Cypru.

Siły Obronne Izraela (IDF) opublikowały w mediach społecznościowych „wnioski z dochodzenia” w sprawie tego tragicznego zdarzenia.

Szef Sztabu Generalnego Sił Obronnych Izraela, generał Herci Halewi, udzielił nagany trzem wysokim rangą oficerom i zdymisjonował dwóch kolejnych w rezultacie ataku na konwój humanitarny w Strefie Gazy, w którym zginęło siedmiorgo osób - podał portal Zman Israel.

Oficjalną naganą otrzymali szef Południowego Dowództwa izraelskiej armii, generał Jaron Finkelman, dowódca 162. dywizji, generał Icik Kohen i dowódca brygady Nachal, pułkownik Jair Cukerman. Generał Halewi zdymisjonował ponadto szefa sztabu brygady Nachal, pułkownika Nochi Mendelę i jeszcze jednego wyższego oficera tej jednostki.

„Dochodzenie wykazało, że siły zidentyfikowały uzbrojonego mężczyznę

Dok. na str. 3

Dyplomatyczny dygot ekipy Tuska

Marzena Nykiel

Dyplomacja zdecydowanie nie jest mocną stroną rządu Donalda Tuska. Spóźnione reakcje, niewłaściwe komunikaty, brak stanowczości – wszystkie te dysfunkcje piętrzą się w obliczu zamordowania przez wojska izraelskie polskiego wolontariusza niosącego pomoc Palestyńczykom w Strefie Gazy. W sytuacji wymagającej błyskawicznego reagowania, ujawnia się upiorna bezradność. Ale czy można spodziewać się czegoś innego po politykach, którzy wykazali się skrajną nieudolnością w kluczowym momencie i nie podjęli nawet próby przejęcia pełnej kontroli nad śledztwem dotyczącym tragicznej śmierci prezydenta Rzeczypospolitej, pierwszej damy, generałów NATO i pozostałych ofiar katastrofy smoleńskiej? Skoro oddali śledztwo najwyższej wagi państwowej Putinowi, czy mogą żądać od Izraela stosownego postępowania w sprawie zabicia wolontariusza?

Atak rakietowy sił izraelskich na konwój humanitarny w Strefie Gazy pozbawił życia siedmiu wolontariuszy. Zabity został także Polak z Przemysła – Damian Soból. I nie dowiedzieliśmy się tego wczoraj od ministerstwa spraw zagranicznych, ale od prezydenta miasta, z którego wolontariusz pochodził. Spóźnione reakcje to określenie najde-

likatniejsze wobec tego, co zaprezentował rząd Tuska. Zabrakło stanowczych działań i błyskawicznego wezwania ambasadora Izraela do złożenia wyjaśnień. Zabrakło także jasnego oczekiwania polskiego rządu w kwestii przeprowadzenia właściwego postępowania, ukarania winnych oraz zadośćuczynienia rodzinie ofiary. Brak oficjalnej reakcji ma swoje konsekwencje. Głosy oburzenia płynące ze strony polskiej opinii, zostały przez ambasadora Izraela uznane za antysemitizm.

I niestety nawet na ten skandaliczny atak nie pojawiła się stosowna odpowiedź. Donald Tusk, który nie szczędzi ciosów swoim politycznym oponentom, po wielu godzinach wydał z siebie miażdżący i infantylny komunikat na Twitterze. „Panie premierze Netanjahu, panie ambasadorze Liwne, zdecydowana większość Polaków okazała pełną solidarność z Izraelem po ataku Hamasu. Dzisiaj poddajecie tę solidarność naprawdę ciężkiej próbie. Tragiczny atak na wolontariuszy i wasza reakcja budzą zrozumiałą złość” – napisał.

Dlaczego Radosław Sikorski nie wezwał ambasadora Izraela w trybie pilnym, jeszcze zanim wystosował on ten obraźliwy wpis? Czyżby po ostatnim zbagatelizowaniu wezwania przez ambasadora Rosji, bał się, że zostanie zignorowany przez kolejnego dyplomata?

Dok. na str. 3

Droży Czytelnicy

Najnowsze wydanie „Tygodnika Polskiego” nosi datę 10 kwietnia, którą już chyba zawsze będziemy kojarzyć z Katastrofą Smoleńską. Pochylamy się w milczeniu i głębokim szacunku nad wszystkimi Ofiarami tej Katastrofy, prosząc o wieczny odpoczynek dla Nich.

Nasza Korespondentka z Sydney, Pani Marianna Łacek OAM, przygotowała dla Państwa relację z interesującej sesji edukacyjnej „Polski jest cool”. Drugim artykułem pióra p. Łacek, jaki opublikowaliśmy w tym wydaniu, poświęcony został nauczycielce polskiej szkoły w Randwick, p. Gosi Vella, w związku z otrzymaniem przez Nią prestiżowego wyróżnienia *Community Languages Teacher Medal*. Pani Gosi bardzo serdecznie gratulujemy.

Czytelników zainteresowanych bieżącą sytuacją polityczną w Polsce i na świecie odsyłamy do felietonów p. Marka Baterowicza i p. Krzysztofa Ligęzy, jak również przedrukowanych artykułów i informacji.

W związku z przypadającym wkrótce ANZAC Day publikujemy artykuł Pana Andrzeja Balcerzaka „Australijski duch walki”.

Polecamy Echa Warszawskich Salonów, jak zawsze wyszukane dla Państwa przez naszą korespondentkę z Warszawy p. Beatę Joannę Przedpelską.

Pan Andrzej Siedlecki przedstawił swoje refleksje z pobytu w Melbourne w marcu br. w felietonie „Spotkanie z miastem... i książką w Melbourne”. Nie zabrakło także i zdjęć zrobionych przez Autora i p. Riho Okagami-Siedlecką.

Pan Andrzej Zbiegniewski poświęcił swój artykuł „Zmowa obojętnych” próbie niemieckiego zamachu na Wielką Trójkę.

Bardzo dziękujemy wszystkim Czytelnikom, Autorom i polonijnym organizacjom za nadesłane życzenia świąteczne.

Życzę interesującej lektury wszystkich artykułów tego wydania.

Z wyrazami szacunku

Magdalena Jaskulska

z zespołem redakcyjnym

Melbourne, 7 kwietnia 2024 r.

Tygodnik Polski

19 Carrington Drive, Albion Vic 3020

Tel.: (03) 8382 0217, www.tygodnik-polski.com.au

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

E-mail Redakcji: polishweek@optusnet.com.au

Redaktor naczelna – Magdalena Jaskulska

Redaktor techniczna – Wanda Kozłowski

Koordinator biura – Jagoda Korczak

Stali współpracownicy: Marek Baterowicz, Jerzy Leszczyński, Krzysztof Ligęza, Marianna Łacek, Beata J. Przedpelska, Janusz Rygielski, Andrzej Siedlecki, Andrzej Zbiegniewski.

Wydawca/Publisher: Strzelecki Holding Pty. Ltd.
ACN 077928477; **ABN 30077928477**

Uprzejmie informujemy, że opłaty za prenumeratę można wносить czekiem lub Money order oraz przelewem na rachunek bankowy

Strzelecki Holding Pty Ltd.

BSB 033-000, Acc. numer 45 22 43.

Nie ma możliwości zapłaty kartą kredytową.

Powyższe dotyczy także opłat za ogłoszenia.

„Tygodnik Polski” ukazuje się co dwa tygodnie.

Biuro „Tygodnika Polskiego”

czynne jest w poniedziałki i piątki od godz. 10.00 do 13.00.

Prenumerata

roczna

\$150.00

półroczna

\$100.00

Azja/Pacyfik (N.Zelandia) \$210.00; reszta świata \$250.00

Ogłoszenia drobne (do 30 słów) – \$27.50 (inc. GST).

Ogłoszenia większe – koszt za każdy cm wysokości ogłoszenia zależy

od szerokości kolumny: 4 cm – \$7.70, 6,2 cm – \$11, 8,4 cm – \$15.40

(inc. GST). Zniżki na ogłoszenia zamieszczane przez kwartał – 15%,

pół roku – 25%, rok – 33%. Książka Telefoniczna „TP” (2 linijki) – \$132 (inc. GST) rocznie.

• Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skróarów i poprawek w nadsyłanych tekstach • Teksty publikowane na łamach Tygodnika wyrażają prywatne opinie ich autorów i nie muszą być zgodne z opinią redakcji lub wydawcy • Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń oraz za jakość reklamowanych towarów i usług • Wszelkie prawa przedrukowe zastrzeżone • Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polska Platforma Medialna Świat” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

AGONIA III RP

III RP – proklamowana po 1989 - rozsypuje się na naszych oczach pod ciosami PO-licjantów z koalicji 13 grudnia. Z pogardą dla prawa wracają brutalne perelowskie metody, są też cechą bodnaryzacji, a wynikają z instrukcji „rządu” Tuska. Dowodem tego haniebne najście na dom chorego ministra Zbigniewa Ziobro (i na domy posłów objętych immunitetem), co wywołało oburzenie, a także zdumienie, gdy służby jak bandyci forsowały drzwi. Podczas bezprawnej rewizji (włamania!) zabrano też telefony i tabloidy dzieci ministra, a kradzież ta świadczy o szczególnej złośliwości napastników, gdyż oczywiście te przedmioty nie mają związku z celem ewentualnych dochodzeń. No chyba, że służby Tuska chciały pokazać światu, że polskość to nienormalność! Zawziętość tych służb jest ogromna, bo od circa dwudziestu lat nie podoba się im, że Zbigniew Ziobro z heroizmem walczy o praworządność w tej III RP, gdzie korupcja była główną cechą sądów i prokuratury. Polecam przypomnieć sobie wywiad z nim w „Gazecie Polskiej” (z 30 lipca 2008) pod znamienym tytułem: „Polską rządzi szajka”! A więc publikowany po ukradzeniu PiS-owi wyborów fałszywymi zapewnieniami o „miłości” Tuska, na co dali się nabrać Polacy, nie orientując się, że owa „miłość” była uczuciem do aferzystów, przestępców i oligarchów, natomiast szary obywatel-wyborca spotykał się z obojętnością, a czasem z nienawiścią. I wtedy po raz pierwszy oskarżano bezpodstawnie Zbigniewa Ziobro, posła PiS-u i byłego ministra sprawiedliwości. Mówi Zbigniew Ziobro: „Policjanci zatrzymywa-

li bandytów, a prokuratorzy i sędziowie zaraz ich wypuszczali. Ci przestępcy znów kradli, rabowali, gwałcili, zabijali. Ludzie się bali, a oni czuli się bezkarni. Dlatego utworzyłem organizację społeczną „Katon”, która miała nieść pomoc ofiarom przestępstw. Chcieliśmy zmienić polskie prawo, ukrócić bezprawie...” Ale dość cytatów, polecam czytelnikom zapoznać się osobiście z tym wywiadem, poniżej a dodam tylko, że w r. 2008 Ziobro był oskarżony też przez nową prokuraturę, co było odwetem liderów PO i samego Tuska za to, że Ziobro wniósł zawiadomienie do poprzedniej prokuratury, iż premier Tusk zataił informacje o aferze sopockiej. I dzisiaj nie jest lepiej, po ośmiu latach żmudnych reform, przerywanych awanturami opozycji, PiS – choć wygrał wybory - odsunięto od władzy z braku tylko 36 posłów, tyle tylko zabrakło ich do większości! A koalicja partii przegranych pod wodzą Donalda Tuska – smoleńskiego i unijnego sykofanta - przystąpiła do demokracji III RP! I trwa agonia państwa... Na szczęście mamy jeszcze prezydenta i ten urząd III RP może działać (właśnie zaawetował niemoralną ustawę o pigułce!), a prezydent jest doktorem prawa i musi wiedzieć, że instytucje Temidy (sądy i prokuratura) są fundamentem każdego państwa, które zamierza strzec praworządności. Wywiad z 2008 r. odsłania wielką skalę bezprawia, nic dziwnego, że PiS w latach 2015-2023 z takim trudem leczył PO-kaleczoną praworządność, walcząc nie tylko z relikami PRL-u, ale i z komisarzami UE. Na dodatek w r. 2017 nie znalazł sojusznika w prezydencji, zatem dziś już cała

III RP drży w posadach i w agonii, bliska rozkładu, pod ciosami szajki, państwa się teraz nad Polską. W r. 2008 owa szajka kierowała się korupcją i lukratywnym zyskiem, natomiast obecnie ma wyraźnie antypolskie oblicze. Czy prezydent Duda rzuci Ojczyźnie koło ratunkowe? SOS... Ma jeszcze nieco czasu, ale dni biegają szybko... Najważniejszy jest wymiar sprawiedliwości, dlatego Tusk z Bodnarem tam wytoczyli armaty! Ale są też inne zagrożenia dla III RP, o czym powiem przy innej okazji. Dziś, na zakończenie jedna refleksja – oto zbieranina złych ludzi i anty-Polaków bez większej wiedzy, odsunęła od steru elity intelektualne, profesorów, a wśród nich wielu wybitnych historyków (jak prof. Andrzej Nowak czy prof. Wojciech Roszkowski)... Odebrano im prawo głosu w sprawach Polski, nie mogą nawet układać programu historii dla szkół, ale zajmuje się tym pewna pani minister z kręgów lewicy i o bardzo skąpej wiedzy historycznej... To skandal, zainstalowano u władzy klikę wrogów naszej Ojczyzny, by doprowadzić do upadku polskie państwo i zafałszować obraz naszych dziejów, który tak okrojony i skrzywiony pojawiał się dotychczas we wrogich Polsce publikacjach czy mediach... A teraz jawi się w ministerstwach?! Są to paradoksy nie do przyjęcia, prawdziwe autorytety zepchnięto na margines, a do rządu bierze się oficerów z dawnych służb peerelowskich albo gwiazdy „intelektu” na miarę damulek z towarzystw ateizmu! Na takich „elitach” nie zbudujemy nigdy Rzeczypospolitej, za to widać już próbę kolejnego wcielenia systemu PRL-bis, co jedynie ucieszy peerelczyków i naszych sąsiadów - Unię Europejską i Rosyjską Federację... Czy jednak mamy się kierować ich dezyderatami?

Marek Baterowicz

Dyplomatyczny dygot ekipy Tuska

Dok. ze str. 2

Spóźnione reakcje i brak stanowczości to tylko niektóre objawy dygotu dyplomatycznego obecnego rządu. Znany to doskonale z przeszłości. Donald Tusk wielokrotnie wstrzymywał swoje działania w sprawach międzynarodowych, zanim nie pojawiło się stanowisko Berlina i Brukseli. W chwili, gdy trzeba jednoznacznie stanąć po stronie interesu własnego państwa, pojawia się problem. Można odnieść wrażenie, że interes obecnego rządu nie jest tożsamy z interesem narodowym. Dlaczego w tym konkretnym przypadku opóźniono reakcję? Czyste asekurancтво czy coś więcej? Jednego możemy być pewni, skoro po katastrofie smoleńskiej Donald Tusk i jego polityczna ekipa nie była zdolna obronić polskich interesów i ze szczególną troską zabezpieczyć ciała polskiego prezydenta oraz pozostałych ofiar przed zbezczeszczeniem; skoro oddała wszystko, łącznie ze śledztwem na pastwę Rosjanom, czy można liczyć, że w przypadku zabicia polskiego wolontariusza przez siły izraelskie stanie na wysokości zadania? To wysoce niepokojący sygnał. W obliczu piętrzących się zagrożeń taka dyplomatyczna nieudolność nie jest objawem siły państwa. Oby przyszło otrzeźwienie.

Marzena Nykiel
w *Polityce.pl*

Izraelska armia przedstawiła wnioski z dochodzenia ws. ataku na wolontariuszy

Dok. ze str. 2

w jednej z ciężarówek z pomocą humanitarną, a następnie zidentyfikowały jeszcze jednego uzbrojonego. Gdy pojazdy opuściły magazyn, w którym wylądowano pomoc, jeden z dowódców błędnie założył, że napastnicy znajdowali się w towarzyszących pojazdach i że byli to terroryści Hamasu. Służby nie zidentyfikowały przedmiotowych pojazdów jako powiązanych z WCK. W następstwie błędnej identyfikacji dokonanej przez siły zbrojne obrały za cel trzy pojazdy WCK w oparciu o błędną klasyfikację zdarzenia i błędną identyfikację pojazdów jako przewożących agentów Hamasu, w wyniku czego atak doprowadził do śmierci siedmiu niewinnych pracowników pomocy humanitarnej. Atak na trzy pojazdy przeprowadzono z poważnym naruszeniem poleceń i Standardowych Procedur Operacyjnych IDF” - czytamy w konkluzjach.

IDF wskazały, że „do zdarzenia nie powinno dojść”. „Atak na pojazdy pomocy humanitarnej jest poważnym błędem wynikającym z istotnych nieprawidłowości związanych z błędną identyfikacją, błędami w podejmowaniu decyzji i przeprowadzeniem ataku sprzecznego ze Standardowymi Procedurami Operacyjnymi” - napisano we wnioskach z dochodzenia.

W konkluzjach możemy przeczytać, że „IDF poważnie podchodzi do tego incydentu, w którym zginęło siedmiu niewinnych pracowników pomocy humanitarnej”. „IDF wyciągnę wnioski z tego incydentu i włączy je do bieżących operacji IDF”.

niezalezna.pl

POLSKA

Ambasador Izraela wezwany do polskiego MSZ

Ambasador Jakow Liwne został wezwany do MSZ, co miało związek ze śmiercią siedmiorga wolontariuszy, w tym Polaka, w Strefie Gazy. Zostali oni ostrzelani przez izraelską armię podczas dostarczania pomocy żywnościowej, która przybyła do Strefy Gazy kilka godzin wcześniej z Cypru.

- Ambasador na wstępie spotkania przeprosił za to zdarzenie niemające precedensu w historii cywilizowanego świata, czyli zbombardowanie konwoju humanitarnego zmierzającego z pomocą humanitarną do Strefy Gazy objętej głodem - powiedział wiceminister spraw zagranicznych, Andrzej Szejna. - Przekazałem panu ambasadorowi w imieniu MSZ i polskiej dyplomacji notę protestacyjną - przekazał wiceszef MSZ.

Szejna podkreślił, że nota protestacyjna i cała rozmowa przebiegała w atmosferze nie tyle żądań, ale jasnych oczekiwań ze strony Polski.

PK. Szczerski: wzywamy Izrael do pociągnięcia winnych ataku na WCK do pełnej odpowiedzialności

Wzywamy Izrael do przeprowadzenia szybkiego i pełnego śledztwa i pociągnięcia winnych ataku do pełnej odpowiedzialności - powiedział stały przedstawiciel RP przy ONZ, Krzysztof Szczerski, podczas debaty nt. sytuacji w Strefie Gazy. Dyplomata złożył też hołd zabitemu w ataku na konwój World Central Kitchen polskiemu wolontariuszowi, Damianowi Sobólowi.

Polski dyplomata był jednym z wielu uczestników debaty, który krytykował działanie Izraela i zwracał uwagę na sytuację humanitarną w Strefie Gazy. W mocniejszy sposób zrobił to m.in. ambasador Francji, który wezwał Izrael do

całkowitego zakończenia wojny, wskazując to jako jedyny sposób na przeciwdziałanie katastrofie humanitarnej. Ambasadorka Malty, która zwołała debatę, wezwała do przeprowadzenia niezależnych śledztw w sprawie zabójstwa wolontariuszy, a także innych ataków izraelskiej armii na pracowników humanitarnych.

Przed zarzutami bronił się izraelski ambasador, Gilad Erdan, który twierdził, że incydent był błędem, które podczas wojny są nieuniknione, zaś izraelskie siły zbrojne w pełni przestrzegają prawa międzynarodowego. Mówił też, że izraelskie wojsko dba o ochronę cywilów „bardziej niż jakiegokolwiek inne w historii”, zaś przestoje w dostawach pomocy humanitarnej nie są wynikiem działań państwa, lecz nieudolności ONZ, która jego zdaniem nie wypracowała skutecznego mechanizmu dystrybucji pomocy.

Ambasador Palestyny w Polsce chce uczestniczyć w pogrzebie Damiana Sobola

Ambasador Palestyny w Polsce, Mahmoud Khalifa, zapowiedział, że chce wraz grupą przedstawicieli Palestyńczyków uczestniczyć w pogrzebie polskiego wolontariusza Damiana Sobola. Zapytany czy Palestyńczycy będą chcieli upamiętnić śmierć Polaka, który zginął niosąc pomoc w Strefie Gazy. Ambasador odpowiedział: „Na pewno”. Dodał, że polski wolontariusz będzie upamiętniony przez cały naród palestyński. Ambasador zaznaczył, że nie wie jeszcze, w jakiej formie zabici wolontariusze zostaną upamiętnieni - czy będzie to pomnik, czy ulica, ale upamiętnienie na pewno nastąpi i obejmie wszystkich, którzy nieśli pomoc Palestyńczykom.

Nowa runda protestów rolniczych

W Polsce odbyła się kolejna runda protestów rolniczych. Rolnicy tym razem nie blokowali dróg, lecz protestowali przez biurami poselskimi; protestowali przeciwko unijnemu Zielonemu Ładowi a także niekontrolowanemu importowi zboża i innych produktów spożywczych spoza UE, które nie spełniają norm. Według nich, rząd nie przedstawił konkretów w tej sprawie.

W Białymstoku pod biuro Polskiej 2050, gdzie znajdują się biura poselskie marszałka Sejmu Szymona Hołowni i wicemarszałka Senatu Macieja Żywno, rolnicy przynieśli kilkanaście kostek słomy, gnojowicę w pojemnikach i mleko, a także worki ze zbożem z napisami „PL” i „UA”.

„Solidarność” chce referendum ws. Zielonego Ładu

„Solidarność” zapowiedziała zbiórkę podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie unijnego Zielonego Ładu. Związek wykorzysta do tego regionalne struktury, a swoją propozycję zamierza poprzeć raportem o konsekwencjach unijnych regulacji dla Polski.

Polacy - zdaniem „Solidarności” - muszą wypowiedzieć się o Zielonym Ładzie, dlatego że - wbrew pozorom - polityka klimatyczna dotyczy nie tylko rolników, przemysłu czy górników, ale dotyczy ona wszystkich. Za kilka lat każdy z nas zapłaci unijny podatek od dwutlenku węgla produkowanego przez nasze domy. Wielu Polaków nadal o tym nie wie. Dlatego „Solidarność” ma w najbliższym czasie przedstawić obszerny raport na temat zagrożeń wynikających z Zielonego Ładu. Związkowcy nie zdecydowali jeszcze, jaka dokładnie będzie treść pytania referendalnego.

niezalezna.pl, TV Trwam News, Radio Maryja

W KAŻDYM RAZIE...

Kto wygrał? Co za pytanie. Przepraszam za rym: aby nie za późno na nie?

Kto wygra, wiedzieli ci, którzy takie rzeczy powinni wiedzieć. Wiedzieli przed głosowaniem. Gdyby nie wiedzieli, z tak zwanej demokracji nie zostałyby się nawet wióry. Więc.

Więc: „Wybory, wybory i po wyborach”. Miesiąc minął jakby z bicza strzelił – i tu o uwagę proszę, bo komentarz zaczynam od wyborów prezydenckich między wschodnioeuropejskimi Pskowem i Smoleńskiem, a czukockiem Andyrem i kamczackiem Pietropawłowskim. O wyborach samorządowych między Odrą a Bugiem rozgadam się przy innej okazji. Tym bardziej że trwają, a przed nami, w każdym razie tu i tam, jeszcze ich II tura.

Natomiast co do Rosji, w sprawach istotnych z perspektywy interesów władzy nie dzieje się w Rosji nic, czego wcześniej nie zadekretowałby pan władca. Któż miałby zatem wygrać wybory prezydenckie w Rosji, skoro człowiek od trzech dekad prawie rządzący Kremlem znowu wskazał na siebie? Władca Kremla więc car. No jak inaczej? Intrygujące, jaki czeka go los, a konkretnie jak despotę umrze. Kiedy i w jakich okolicznościach odwiedzi gościa Atropos, jedna z bogiń, mojra przerywająca nić ludzkiego bytowania w wymiarze ziemskim. Bo warto pamiętać, iż carów (i każdą z dziesięciu bodaj caryc) w Rosji hołubiono, lecz i mordowano z wyjątkowym okrucieństwem. Hołubiono ze strachu przed gniewem władcy – a że ci potrafili srożyć się jak mało kto, więc w obawie o własne życie. To drugie zaś, gdy władca odmawiał przyznania, że jego czas minął, wzdregając przed dobrowolnym przekazaniem berła konkurentowi czy następcy. Taki tam świat. Bardziej azjatycki w każdym razie niż gdziekolwiek.

A co postanowił car, wygrawszy wy-

bory? Zadekretował pobór. Do lipca tego roku z bronią w ręku zacznie służyć ojczyźnie, czy tam carowi, boć to jedno i to samo, kolejnych 150.000 Rosjan w wieku od 18. do 25 lat. Czy tam do 27. Wiadomo: ludzi w Rosji dosyć.

To już czternasta rocznica, gdy fraza „dziesiąty kwiecień” brzmi w Polsce dokładnie tak, jak fraza „jedenasty wrzesień” w USA. Owszem, oba wydarzenia dzieli niemal dekada, mimo to oba utkwily w ludzkiej pamięci pętlą niedowierzania, zaciśniętą na tchawicach.

Ale zasadnicze różnice też widać. Albowiem USA przepracowały traumę. Co więcej, wymierzyły winnym sprawiedliwość. W każdym razie przyświeca obywatelom USA przekonanie o skutecznym ukaraniu mocodawców zamachów. Nad Wisłą tymczasem, kurtyna szczelna niczym nielimitowana wykładka ze stali magnitogorskiej, wciąż zakrywa chaszcze rozciągające się przed smoleńskim lotniskiem. Zmarli w katastrofie czy zamordowano Ich? Nie wiemy i nie dowiemy się, między innymi dlatego, że za każdą z możliwych odpowiedzi ukrywają się siły przeciwne sobie, ale o równym jak mi się zdaje, potencjale medialnym. W efekcie narzucona Polsce równowaga kłamstwa ogarnęła nas i trzyma w śmiertelnym uścisku.

A co przy tej okazji należałoby wypuścić dodatkowo? Proszę bardzo: zmarły przed dwoma laty pisarz, krytyk literacki, poeta, tłumacz, publicysta, profesor nauk humanistycznych Jacek Trznadel, niedługo po katastrofie sformułował pewną myśl, czyniąc to słowami prostszymi od igieł: „Żadne silne, suwerenne państwo nie pozwoliłoby sobie na to, co robią teraz z nami Rosjanie” – powiedział. Fakt. Tak jak dziś, tak wtedy Rosją kierował były agent KGB z nie byle jakimi koneksjami. Wnuk Spirydona (ten kucharzył Leninowi i Krupskiej oraz karmił Stalina). Syn enka-

widzisty, członka spec-batalionu tejże formacji, bynajmniej nie zajmującego się w czasie „Wielkiej Ojczyźnianej” dostawami zaopatrzenia na front. Jednakowoż... niczego nie wiemy na pewno. Krystyna Kurczab-Redlich w książce „Tajemnice Rosji Putina”, pisze: „Przepadł w mrokach historii szewc Wissarion uchodzący za ojca Josifa, przepadł też hulaka Płaton Priwałow, który najprawdopodobniej spłodził Władimira. Gdzie ich groby – nie wiadomo”.

„Anodina, córka Burdenki?” – pytałem sam siebie przed laty, co prawda nie znajdując odpowiedzi. Kim była „generał” Anodina, Tatiana Grigorjewna, pamiętam. Natomiast Burdenko Mikołaj, członek słynnej na cały świat sowieckiej Akademii Nauk, przewodniczył: „Specjalnej komisji ds. ustalenia i przeprowadzenia śledztwa okoliczności rozstrzelania w lesie katyńskim polskich jeńców wojennych przez niemiecko-faszystowskich najeźdźców”. To właśnie „komisja Burdenki”, 24. stycznia 1944 roku, opublikowała raport, stwierdzający „w sposób nie budzący żadnych wątpliwości”, iż „wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni – Polacy rozstrzelani zostali przez Niemców jesienią 1941 r., znajdują całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach, wydobytych z grobów katyńskich” (btw.: Burdenko zmarł w listopadzie 1946 roku, pod koniec życia przyznając, że polskich oficerów rozstrzelało NKWD w roku 1940).

Dlaczego zatem wyjaśnianie przyczyn katastrofy smoleńskiej sędowaliśmy na Rosję? Z jakiego powodu polski rząd nie apelował o powołanie międzynarodowej komisji, która zajęłaby się wyjaśnieniem jej przebiegu i określaniem przyczyn? I wreszcie, czemu zgodziłyśmy się, by „czarne skrzynki” przez kilkanaście pierwszych godzin pozostawały w rękach Rosjan, a potem powędrowały do Moskwy? Wiktor Suworow: „Przecież rzeczą oczywistą jest, że w tej chwili informacje w niej zawarte są całkowicie niewiarygodne. To dokładnie tak, jakby dać nóż z odciskami palców na 15 godzin w ręce potencjalnego mor-

dercy”. I tak dalej, i tak dalej. Raz jeszcze: zgodziłyśmy się, by przyczyny katastrofy prezydenckiego samolotu wyjaśniali potomkowie oprawców z Katyńskiego Lasu, wskazani przez spiritus movens – prawdopodobnie projektodawcę i nadzorcę – ataków terrorystycznych na budynki mieszkalne w Riazaniu, Moskwie oraz Wołgodońsku, onegdaj byłego oficera KGB, a następnie szefa oprawców z Buczy czy Irpienia. Twierdzić, że wspomniana postawa władz III RP nas wszystkich zhańbiła, to byłoby jak pszenicą szczury skarmiać. To lepiej już nic nie mówić.

À propos szczurów. „Różnorodność jest wartością” – uogólnia Twardoch Szczepan. Twardoch to ten, o którym liczni wyrażają się przezośliwie: „Niemiec piszący po polsku przebrany za Ślązaka”. Jasne, że różnorodność jest wartością, nawet dzieci to wiedzą. Przy czym dzieci kochają różnorodność barwną jak lizaki, a Twardoch kocha zlizywać kolorowy blichtr. Różnorodność kolorowa raduje dzieci, raduje też Twardocha, jego wszelako, zdaje się też, rodzina kolorowa różnorodność zwłaszcza. Ot, pan mamusia, pani wujek, tatuś sąsiad z żoną panem. Czy tam z koleżanką ciotki ministrami z klasy wyższej. Czy z której bądź. Czy Twardoch naprawdę nie wie nic o rodzinie? Może nie wie. Może udaje. Kto nadażyłby za Niemcem, przebrany za Ślązaka i piszącym po polsku? Swinia przebrana za gazelę gadającą w jidysz też nie.

A czy o innych wspólnotach i wartościach im przypisanych wie Twardoch cokolwiek? W każdym razie zaraz uściśła: „Różnorodność kulturowa jest wartością”. Nie ma to, tamto, beret nazbyt ucisnął naszego Szczepana w rozum, a ten musiał przy uściśnianiu powyższego wizji zaznać: oto kulturowy faszysta śniadej karnacji ścisną się z kulturowym, tęczowym liberałem, a całą akcją obserwuje zaśliniony po pępek, kulturowy marksista. Fu.

Krzysztof Ligeza

Kontakt z autorem: widnokregi@op.pl

ŚWIAT

Pakt migracyjny przedmiotem dyskusji w Parlamencie Europejskim

Posłowie do Parlamentu Europejskiego analizują projekty dokumentów określających unijne przepisy w sprawie zarządzania azylem i migracją w państwach członkowskich Unii Europejskiej. Chodzi o problem przyjęcia tzw. paktu migracyjnego. Parlament Europejski zaplanował głosowanie w sprawie tzw. paktu azylu i migracji na sesji plenarnej w Brukseli 10 kwietnia po godzinie 17.00.

Były wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, europoseł, Ryszard Czarnecki, podkreślił: – Pod głosowanie poddany zostanie m.in. zapis mówiący o tym, że poszczególne kraje będą musiały przyjąć migrantów z Afryki i Azji. Jak nie przyjmą, to będą płacić 20 tysięcy euro za każdego nieprzyjętego imigranta. To charakterystyczne, że Parlament Europejski tuż przed zakończeniem kadencji, nie czekając, aż ukonstytuuje się nowy Europejski Parlament (zapewne dużo bardziej sceptyczny wobec imigrantów) na siłę przepycha bardzo kontrowersyjną reformę, skutkującą na lata i całe dekady dla Europy już nie falą, co oceanem imigrantów, ze wszystkimi tego fatalnymi skutkami.

„Haarec”: Przywódca Hezbollahu zapowiada zemstę Iranu na Izraelu

Po iraelskim nalocie na konsulat Iranu w Syrii przywódca libańskie-

go Hezbollahu Hasan Nasrallah zapowiada „nieuchronną zemstę” Iranu na państwie żydowskim w „dowolnie odległym terminie” – poinformował dziennik „Haarec”. W nalocie zginęło między innymi dwóch dowódców Al-Kuds w Syrii, Libanie i na ziemiach palestyńskich Mohammad Reza Zahedi oraz jego zastępca Mohammad Hadi Hadzi Rahimi.

Od początku obecnej wojny w Strefie Gazy Izrael toczy walkę na dwóch frontach: jednym jest palestyńska północ, a drugim międzynarodowa siatka klientów Iranu – ocenił „Economicist”. Jak dotąd Teheran unikał „wyszcznawienia otwartego konfliktu, ale atak na jego placówkę dyplomatyczną jest bardzo ryzykowną grą Izraela, która może otworzyć kolejne fronty – ostrzegł tygodynik.

Meksyk: zabójstwa, porwania i groźby plagą kampanii wyborczej

Zabójstwa, porwania i groźby są plagą trwającej kampanii wyborczej w Meksyku. Ofiarami przemocy politycznej padło już prawie 400 osób związanych z czerwcowymi wyborami, co jest rekordem w nowożytnej historii tego państwa. – Jeśli przemoc będzie trwała w pozostałych dwóch miesiącach kampanii, cały proces może się zakończyć z ponad 500 ofiarami przemocy politycznej, głównie związanej z ingerencją zorganizowanej przestępczości w wybory – przestrzegł Armando Vargas z firmy

konsultingowej Integralia.

Według danych, zebranych przez tę firmę, od 1 września do 1 kwietnia ofiarami przemocy politycznej – od groźb, przymusił porwania, po zabójstwa – padło 399 osób, w tym 127 kandydatów. 24 z nich zostało zamordowanych.

Bloomberg określa planowane na 2 czerwca wybory jako największe w historii Meksyku. Rozdzielonych zostanie ponad 20 tys. stanowisk, w tym prezydenta kraju, 628 kongresmenów, ośmiu gubernatorów i wielu urzędników lokalnych oraz członków parlamentów stanowych.

Trzęsienie ziemi o magnitudzie 4,8 wstrząsnęło Nowym Jorkiem i okolicami

Nowy Jork i okolice nawiedziło w piątek 5 kwietnia przed południem trzęsienie ziemi o magnitudzie 4,8. Epicentrum znajdowało się w miejscowości Lebanon w stanie New Jersey, około 80 km na zachód od Manhattanu.

Jak podały amerykańskie służby geologiczne U.S. Geological Survey (USGS), trzęsienie ziemi nastąpiło o godzinie 10.23 czasu miejscowego. Wstrząsy były odczuwalne w miastach Wschodniego Wybrzeża od Filadelfii do Bostonu.

Dziennik „New York Times” przypomina, że chociaż większość trzęsień ziemi na północnym wschodzie pozostaje niezauważona, nowojorcycy odczuli kilka z nich. W maju minionego roku trzęsienie ziemi o magnitudzie 2,2

wstrząsnęło częściami Nowego Jorku i New Jersey. Miesiąc wcześniej trzęsienie ziemi o magnitudzie 3,6 nawiedziło miejscowość Adams Center w stanie Nowy Jork. W 2011 roku trzęsienie ziemi o magnitudzie 5,8 w stanie Wirginia doprowadziło do ewakuacji ratusza oraz niektórych biurowców na Manhattanie. Najbardziej znaczące wstrząsy zarejestrowane w ostatnim czasie w Nowym Jorku miały miejsce w 1884 roku. Trzęsienie ziemi o magnitudzie 5,2 nawiedziło wówczas Coney Island na Brooklynie.

V. Orban: zamiast marnować pieniądze na Ukrainę, UE powinna wspierać integrację Bałkanów

Premier Węgier, Viktor Orban spotkał się, w zdominowanym przez Serbów mieście Bośni i Hercegowiny, z prorosyjskim prezydentem Republiki Serbskiej, Miloradem Dodikiem. – Chociaż mówię, że nie ma pieniędzy, daliśmy 50 mld euro Ukrainie. Co by się stało, gdyby Bośnia i Hercegowina dostała 30 mld euro? Z taką kwotą można by w kraju zrobić naprawdę wiele, a my marnujemy pieniądze na wojnę – powiedział Orban.

Pod koniec lutego Parlament Europejski zatwierdził długoterminową pomoc finansową dla Ukrainy w wysokości 50 mld euro i związaną z nią rewizję budżetu UE na lata 2021-2027.

Tam, gdzie Polacy, tam tradycja Grobów Pańskich

Tam, gdzie byli i są Polacy, tam są tradycje budowania Grobów Pańskich. Emigranci zabierali z sobą zwyczaj. To był nasz wkład w rozszerzenie tradycji Grobów Jezusa - ważny i godny podtrzymywania, bo to część naszej polskiej kultury - powiedział Family News Service ks. dr hab. Marcin Wysocki, prof. KUL, pracownik Katedry Patrologii Greckiej i Łacińskiej tej uczelni

„Grob Pański to wyobrażenie miejsca, gdzie złożono Ciało Chrystusa po Jego śmierci, wyobrażenie przeniesione plastycznie w czasy współczesne - przypomniał rozmówca Family News Service. - To pewna przestrzeń, w której składa się Najświętszy Sakrament, na pamiętkę złożenia Chrystusa do grobu, aby ludzie mogli kontemplować Jego śmierć i oczekiwać na zmartwychwstanie”.



Grob Pański, kościół Nawiedzenia NMP na Skarpie

W wielu krajach świata w wiekach XVII i XVIII zaniknął zwyczaj budowania Grobów Pańskich, za wyjątkiem

m.in. Polski, Austrii i południowych Niemiec. „W Polsce ta tradycja przyjęła się i stała bardzo ważna. Te Groby, szczególnie w okresie baroku, przypominały całe budowle. To były bardzo bogate wyobrażenia Grobu Chrystusa z Jerozolimy” - zaznaczył ks. prof. Wysocki.

Skąd wywodzi się tradycja budowania Grobów Jezusa?

„Z pamiętników dawnych pielgrzymów wiemy, że już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa starano się unaocznic to, co wydarzyło się z Chrystusem” - poinformował ks. prof. Marcin Wysocki. Początki budowania Grobów Chrystusa sięgają IV w. i Jerozolimy. „To wówczas cesarzowa Helena, matka cesarza Konstantyna, udaje się z pielgrzymką do Ziemi Świętej i tam odkrywa miejsca związane z życiem Chrystusa. Odnajduje m.in. krzyż” - przypomniał pracownik Katedry Patrologii Greckiej i Łacińskiej KUL.

W miejscu śmierci Jezusa na Kalwarii Konstantyn zbudował pierwszą bazylikę chrześcijańską. Nadał jej tytuł Zmartwychwstania Pańskiego, co jest do dziś wymownym posunięciem. „Często traktujemy Święta Wielkanocne w perspektywie męki, śmierci i grobu, jednak Grob Chrystusa to nie jest koniec, to tak naprawdę początek. To symbol życia, zwycięstwa nad śmiercią, grzechem. Ten grób jest pusty. On nie jest czymś negatywnym” - ocenił rozmówca Family News Service. „Grob Chrystusa jest miejscem, gdzie złożono Jezusa, ale złożono Go po to, aby On tam zmartwychwstał” - dodał ks. prof. Marcin Wysocki.

Jerozolima daleko, Grob Pański blisko

Nie każdy mógł jednak pielgrzymować do Ziemi Świętej, tym bardziej po niepowodzeniach wypraw krzyżowych, gdy Jerozolima znalazła się pod panowaniem muzułmańskim. Około wieku IX w. średniowiecznej Europie, zmagającej się z różnorodnymi problemami, coraz intensywniej rozwijał się zwyczaj

budowania Grobów Pańskich na wzór tego w Jerozolimie. „Wiemy, że powstały wówczas pierwsze wyobrażenia Grobu po to, aby ludziom uświadomić i przypomnieć to wydarzenie, aby niejako ten Grob stał się obecny w innych miejscach” - podkreślił pracownik naukowy KUL.



Kościół franciszkanów konwentualnych, Warszawa



Bazylika Św. Krzyża

Wyobrażenie Grobu Pańskiego stało się ważnym elementem liturgii Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty. Jak zaznaczył ks. prof. Wysocki, w przestrzeni grobowej „początkowo składano tylko krzyż owinięty w płótno, który przyciskano kamieniem”, symbolizującym kamień, którym był zamknięty grób Jezusa. Nieco później w Grobach składano też konsekrowaną Hostię. Współcześnie w Grobach Pańskich zazwyczaj pojawiają się zarówno krzyż jak i Najświętszy Sakrament.

Groby Pańskie - polski fenomen

Zwyczaj budowania Grobów Jezusa przywędrował do Polski z Zakonem Rycerskim Grobu Bożego w Jerozolimie, tzw. bożogrobcami, którzy po upadku wypraw krzyżowych musieli opuścić Ziemię Świętą.

Od początku na ziemiach polskich „Grob Jezusa staje się pełen treści, nie tylko treści religijnych, ale też treści społecznych, państwowych”. Jak zaznaczył ks. prof. Marcin Wysocki, Groby Pańskie „w okresie zaborów miały często podtekst narodowościowy, to samo w okresie okupacji niemieckiej i komunizmu. Często były wyrazicielami sprzeciwu i tak jest w pewnym sensie do dzisiaj”.

„Specyfiką warszawską, co przeszło również na inne regiony, jest tzw. nawiedzenie grobów. Mamy świadectwa, że już w XVIII w. to było bardzo popularne” - poinformował rozmówca Family News Service. „Na tzw. Trakcie Królewskim w Warszawie te Groby były szczególnie wystawne” - dodał. Wśród odwiedzających był nawet król Stanisław August Poniatowski.

W XVII w. w Polsce pojawił się zwyczaj wystawiania honorowych wart przy Grobie Chrystusa. „Angażowały się w to różne formacje wojskowe i paramilitarne. W ostatnich czasach są to strażacy” - podsumował pracownik Katedry Patrologii Greckiej i Łacińskiej KUL.

Family News Service
Zdjęcia: Family News Service

Surogacja etycznie nie do przyjęcia

Praktyka surrogacji jest etycznie nie do przyjęcia – stwierdził Adriano Bordignon podczas dwudniowej międzynarodowej konferencji na rzecz powszechnego zniesienia macierzyństwa zastępczego. Przewodniczący włoskiego Forum Stowarzyszeń Rodzinnych podkreślił z mocą, że nie istnieje prawo do dziecka.

Dwudniowe spotkanie na rzymskim uniwersytecie Lumsa jest, jego zdaniem, cenną okazją do uwrażliwienia opinii publicznej i tych, którzy odpowiadają za te kwestie we władzach państwowych na szkodliwe skutki surrogacji i do wskazania narzędzi prawnych, które zniechęca do jej stosowania.

Bordignon wskazał, że niemożliwe jest „przyjęcie jakiegokolwiek etycznego wymiaru macierzyństwa zastępczego, gdyż składa się ono z procesu kontraktyzacji, globalizacji, reprodukcji i segmentacji prokreacji”, w którym „dziecko staje się przedmiotem”. Wyjaśnił, że „zarówno rozsyłanie zarodków po całym świecie, jak i wykorzystywanie macicy kobiety są już same w sobie elementami etycznie niedopuszczalnymi”.

Ponadto macierzyństwo zastępcze „ciężko grzeszy spojrzeniem skupionym wyłącznie na dorosłych: pragnienia i

aspiracje tzw. potencjalnych rodziców są wysuwane na pierwszy plan, zakładając, że dziecko również na nich skorzysta”. W rzeczywistości jednak „nie istnieje żadne prawo do dziecka i taka praktyka nie bierze pod uwagę naruszonych praw dziecka, które jest przedmiotem transakcji, a nawet pozwala na manipulację prenatalną, aby «produkt» poczęcia odpowiadał życzeniom zlecniodawców”.

Bordignon podkreślił, że takie „nie-narodzone dziecko jest pozbawione także podstawowej relacji z biologicznymi rodzicami”. Stają się „dziećmi drugiej kategorii” i tracą wszelkie prawa jeszcze przed urodzeniem.

Również włoska minister ds. rodziny Eugenia Roccella przyznała, że surrogacja jest kontraktową formą macierzyństwa, prawdziwym systemem handlowym tworzącym nowy paradygmat: „umowa zastępuje relację”. Wyjaśniła, że „umowa pomiędzy klientami i matką zastępczą, obejmuje również tzw. dawczynię gamet, którą musi być ktoś inny niż kobieta zachodząca w ciążę, ewentualnego partnera, biobank, która dostarczy komórki jajowe, kancelarię prawną, która zajmie się postępowaniem, oraz agencję, która zorganizuje całość”. Jest to „prawdziwy system handlowy, wy-

magający skomplikowanych procedur i znacznych kosztów”.

Roccella sprzeciwiła się mówieniu o surrogacji jako przejawie altruizmu, „ponieważ nie można sobie wyobrazić, że tak złożony system może funkcjonować bez wynagrodzenia; tzw. altruistyczna surrogacja nie istnieje, jest to sprzeczność sama w sobie”. „Przedmiotem umowy jest przekazanie dziecka. Oddawane jest ono za opłatą w formie szczegółowej umowy z bardzo rygorystycznymi warunkami, zawartej przed poczęciem, ponieważ wcześniejsze poczęcie byłoby traktowane jako przestępstwo handlu ludźmi” - wyjaśniła Roccella.

Podkreśliła, że przyjęta już przez izbę niższą włoskiego parlamentu i oczekująca na debatę w senacie ustawa w tej sprawie, traktuje surrogację jako przestępstwo i karze za nią, również w przypadku, gdy została dokonana przez obywateli Włoch za granicą, w państwie, w którym macierzyństwo zastępcze jest dozwolone.

Według przewodniczącego Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich (FAFCE) Vincenzo Bassiego, włoska ustawa jest „dobrym przykładem, który można wyeksportować za granicę, aby tworzyć powszechny konsens” w sprzeciwie wobec surrogacji.

naszdzienik.pl

Premiera pierwszego polskiego filmu o zdobyciu Monte Cassino

„Czerwone maki” to obraz w reżyserii Krzysztofa Łukaszczyka. W główne role – dowódcy i żołnierzy 2 Korpusu Polskiego – wcielił się popularni polscy aktorzy.

Film powstał z okazji 80. rocznicy zdobycia przez żołnierzy 2 Korpusu Polskiego zaciekle bronionego przez Niemców Monte Cassino i znajdującego się tam opactwa benedyktynów. To wydarzenie było przełomowe i otworzyło aliantom drogę na Rzym.

Aktor Nicolas Przygoda gra główną rolę Jędrka Zahorskiego – młodego, zakochanego, zbuntowanego chłopaka, który nie chciał walczyć.

Jak mówi Nicolas Przygoda, „Czerwone maki” to niezwykle ważny film, szczególnie dla młodego pokolenia. – Film jest uzupełnieniem części historii Polaków, która została zapomniana u młodych osób. Jest to pierwszy polski film o Bitwie pod Monte Cassino. Jest bardzo ważny dla historii i Polaków – podkreśla Nicolas Przygoda.

W walkach o Monte Cassino zginęło 923 polskich żołnierzy, a prawie 3 tys. zostało rannych.

RIRM

Anna Tomaszewicz-Dobrska – pierwsza lekarka na ziemiach polskich

Była 15. kobietą, która podjęła studia medyczne na uniwersytecie w Zurichu. Dzięki pracy w tureckim haremie zdobyła pozwolenie na pracę, bo rady lekarskie w Warszawie i Petersburgu nie zgodziły się przyjąć jej w poczet lekarzy. Przez wiele lat kierowała przytułkiem położniczym i wykształciła setki ginekologów i położników. 170 lat temu urodziła się Anna Tomaszewicz-Dobrska.

Urodziła się 13 kwietnia 1854 roku w Mławie w rodzinie szlachcianki i oficera rosyjskiej żandarmerii. Rodzice, mający oprócz Anny jeszcze pięcioro dzieci, długo nie chcieli wspierać jej marzeń o studiach medycznych. W jej czasach żadna uczelnia na ziemiach polskich nie kształciła jeszcze kobiet, a te, które próbowały to robić, nazy-

wano pogardliwie „medycynierkami”. Dodatkowo, na warszawskiej pensji, gdzie dziewczyna odbierała wykształcenie, nacisk kładziono raczej na komponowanie bukietów i haftowanie a nie biologię, fizykę czy chemię. Dziewczynka była jednak bardzo uparta, by wymóc zgodę na studia za granicę, posunęła się nawet do głodówki. Później przez dwa lata uzupełniała brakujące wykształcenie i zdawała brakujące egzaminy.

Wybór Tomaszewskich padł na Zurich – tamtejsza uczelnia nie miała otwierać wtedy drzwi przed studentkami, było ich jednak bardzo mało. Zanim doszło do wpisania Anny Tomaszewicz na listę studentów, musiała złożyć świa-

dectwo moralności, bowiem kandydatki na lekarki uważano za kobiety lekkich obyczajów. Za głęboko niemoralne uważano oglądanie przez nie nagich, obcych mężczyzn i dotykanie bolących miejsc. „Kobiety nie mogą studiować ze względu



Fot. domena publiczna

ów fizjologicznych. Ich mózgi są za małe, by pomieścić w sobie wiedzę, a organizmy – zbyt słabe, by podjąć wyczerpującą naukę. Jakby tego było mało, dziewczęta nie dadzą sobie rady na uczelni również z powodów psychologicznych. Chwiejność charakterów i wrodzona delikatność bez wątpienia sprawią, że osoby płci żeńskiej nie przestawią się na myślenie analityczne, potrzebne w nauce” – opisywał ówczesne podejście do przyjmowania kobiet na uniwersytety Aleksander Świętochowski. On sam był później oświadcznikiem dopuszczenia dr Anny do pracy w zawodzie.

Mimo wielu przeciwności, uniwersytet w Zurichu podjął jednak decyzję o przyjęciu młodziutkiej Polki. Na liście studentów wpisano ją z numerem 15 a czas pokazał, że była to doskonała decyzja. Już na trzecim roku Anna dała się poznać, jako wybitna studentka. Pod opieką prof. Edwarda Hitzinga pisała i publikowała prace naukowe z zakresu psychiatrii i neurologii a w 1877 roku obroniła doktorat. Jej rozprawa, poświęcona fizjologii błędnika słuchowego, otwierała jej pracę naukową, postanowiła jednak bez zbędnej zwłoki wrócić do Warszawy.

tować i ratować w ten sposób bogactwo polskiej kultury przed zagładą. Pomyśłów było kilka, wystosowywano różnego rodzaju apele i odezwy nawołujące do zbierania polskiego piśmiennictwa lub środków finansowych na ten cel, i przekazywania ich Polakom. Były one skierowane nie tylko do samych polskich emigrantów, ale też publiczności francuskiej.

Jednym z oświadczników tego pomysłu był Adam Mickiewicz i to właśnie w grudniu 1833 r., pod patronatem działającego we Francji Société de Civilisation opublikowany został apel, który spotkał się z dużym napływem książek, jednak ostatecznie działalność Société de Civilisation została zakazana, a zgromadzone zbiory uległy rozproszeniu.

Tymczasem niewielkie księżnice były zakładane przez liczne emigracyjne towarzystwa naukowe. Powstawały małe czytelnice i wypożyczalnie. Zbiory gromadzone były też przez funkcjonujące we Francji polskie szkoły. Jednak fundamenty dla przyszłej Biblioteki Polskiej w Paryżu położyły szczególnie dwa towarzystwa naukowe – Towarzystwo Naukowej Pomocy i Towarzystwo Literackie z wydziałami: Statystycznym i Historycznym. Każde z nich miało swój księgozbiór i w 1837 r. Wydział Historyczny, z Julianem Ursynem Niemcewiczem na czele, wyszedł z inicjatywą konsolidacji funkcjonujących bibliotek. I tak, po wielu dyskusjach i ścieraniu się różnych koncepcji udało się zrealizo-

wać pomysł powstania polskiej księżnicy. 24 listopada 1838 r. w stolicy Francji, w mieszkaniu Ludwika Platera, uchwalony został akt fundacyjny powołujący do życia Bibliotekę Publiczną Polską w Paryżu.

PAP: Jej otwarcie nastąpiło 24 marca 1839 r. Jak przebiegała uroczystość? K.S.: Po podpisaniu dokumentu zaczął się proces łączenia księgozbiorów. Początkowo księgozbiór umieszczono w siedzibie Wydziału Historycznego. Jednak dość szybko okazało się, że siedziba jest zbyt mała, aby pomieścić magazyn i czytelnice, dlatego też uroczyste otwarcie musiało poczekać. Nastąpiło ono 24 marca 1839 r. w nowo wynajętym mieszkaniu przy ulicy Duphot 10, w rocznicę złożenia przez Tadeusza Kościuszkę przysięgi w Krakowie. Uczestniczyli w nim członkowie rady bibliotecznej, zaproszeni cudzoziemcy oraz liczni Polacy.

Na nadzwyczajnej sesji otwierającej Bibliotekę panowała podniosła atmosfera. Program obejmował przywitanie zaproszonych Francuzów w ich języku, następnie płomienną mowę w języku polskim wygłosił Niemcewicz. Zwrócił w niej uwagę na współpracę i odpowiedzialność towarzystw fundujących, a także na konieczność powołania tego typu zakładu ze względu na dramatyczną sytuację polskich księgozbiorów. Następnie, w języku francuskim przedstawiono uchwałę bibliotecznej, przeczytano przepisy porządku bibliotecznego, a na koniec zaproszono wszystkich obecnych do wpisania się do przygotowanej księgi pamiątkowej. Wybór języka nie był przypadkowy. Chcia-

no w ten sposób podkreślić otwarcie na znajdujących się na sali Francuzów, a także świadczyło to o nadziejach założycieli księżnicy na relacje z wydarzenia we francuskiej prasie.

PAP: Jakie znaczenie dla przedstawicieli Wielkiej Emigracji miało powstanie polskiej księżnicy w stolicy Francji?

K.S.: Biblioteka Polska w Paryżu została założona w XIX wieku jako ważny punkt dla polskich emigrantów, szczególnie w okresie po powstaniach narodowych, kiedy wielu Polaków szukało schronienia we Francji przed represjami carskiej Rosji. Biblioteka była skarbnicą nie tylko materialnych pamiątek, ale też skarbnicą myśli – pełniła funkcję kulturotwórczą. W swojej siedzibie skupiała intelektualistów i ich utwory, piśmiennictwo, świadectwa. Tętniła polskością, była miejscem spotkań elit. Oczywiście nie wszyscy emigranci z biblioteki korzystali, jednak, jak dość śmiało stwierdzili w jednym z dokumentów jej założyciele, +w bibliotekach cały naród nie zasada, ale i Pismo Św. nie każdy chrześcijanin czyta. W bibliotekach zasiadają i u nich czerpią Przywódcy narodu i Apostołowie myśli+.

Ważną funkcją było też edukowanie i krzewienie powszechnego zamiłowania do historii Polski. Inwentaryzacja dóbr kultury pomagała więc nie tylko w walce z rozproszeniem zbiorów, ale i niepamięcią o dorobku cywilizacyjnym Polaków. Nie bez znaczenia dla jej losów były też wolność wypowiedzi, której tak brakowało Polakom żyjącym od lat pod zaborami. (...)

zwała „Ślubami czystości”. Zawierały one szczegółowe opisy dezynfekcji ran i jałowości opatrunków. Dzięki tym zasadom śmiertelność w przytułku spadła do 1 proc. W 1889 roku przytułek przeniesiono na ul. Żelazną, gdzie warunki higieniczne były zdecydowanie lepsze. Tam, w 1896 roku Anna Tomaszewicz-Dobrska wykonała cięcie cesarskie. Był to pierwszy taki zabieg wykonany w Warszawie.

Anna Tomaszewicz-Dobrska zajmowała się nie tylko leczeniem kobiet, ale także szkoleniem położnych i lekarzy. Jak się ocenia, pod jej skrzydłami doświadczenie zdobyło kilkaset osób. Jej misją było także popularyzowanie wiedzy o higienie, szczególnie w położnictwie. Opublikowała kilkadziesiąt artykułów o tej tematyce. Tomaszewicz-Dobrska przeszła na emeryturę w 1911 roku, kiedy w miejsce prowadzonego przez nią przytułku otwarto nowoczesny szpital położniczy.

Dr Anna nie ograniczała swoich zainteresowań tylko do medycyny. Walczyła także o prawa kobiet, w 1907 roku była delegatką na pierwszy Zjazd Kobiet Polskich, przyjaźniła się z Marią Konopnicką i Elizą Orzeszkową. Chętnie jeździła z odczytami popularnonaukowymi, które wywoływały ogromne zainteresowanie. Ówczesne społeczeństwo nie było przyzwyczajone do eksperckiej roli kobiet, często już sama obecność lekarki w gronie prelegentów wywoływała skandal. Doktor Anna Tomaszewicz-Dobrska zmarła w 1918 r. Swoją okazałą majątek przekazała fundacji „Kropla Mleka”, która zajmowała się żywieniem niemowląt z biednych dzielnic Warszawy.

Jolanta Pawnik

Dziennikarka i content menedżerka, autorka książek genealogicznych. Interesuje się historią, w swoich tekstach chciałaby przywrócić pamięć o ludziach, którzy tworzyli polską naukę i kulturę.

dlapolonii.pl



DLAPOLONII

Biblioteka Polska w Paryżu była duchowym centrum emigracji

Rozmowa z dr Katarzyną Seroką z Katedry Książki i Historii Mediów na Uniwersytecie Warszawskim.

PAP: Co doprowadziło do utworzenia Biblioteki Polskiej w Paryżu?

Dr Katarzyna Seroka: Powstanie Biblioteki Polskiej w Paryżu ściśle związane jest z upadkiem powstania listopadowego w 1831 r. W momencie, w którym zakończyła się epoka Polski rozumianej jako państwo instytucja, tysiące cywili, powstańców, działaczy politycznych, a później też wojskowych, opuściło Królestwo, udając się na Zachód. Polacy znajdowali schronienie w wielu państwach, najwięcej z nich osiedliło się jednak we Francji. Aby pielegnować tożsamość narodową, wychodźcy zakładali tam liczne instytucje o charakterze politycznym, naukowym i kulturalnym. Miało to związek z faktem, iż w warunkach rozbitcia państwa szczególne znaczenie nabrało dokumentowanie odrębności i trwałości narodowej, na przykład poprzez zachowanie wszelkich tekstów rodzimej kultury. Gromadząc zbiory za granicą, można było zapewnić im stosunkowo duże bezpieczeństwo. Miały one posłużyć również samym emigrantom, którzy z upływem czasu nabierali przeświadczenia, że ich pobyt na obczyźnie się przedłuży.

Emigranci dość szybko zaczęli myśleć nad założeniem polskiej narodowej biblioteki na zachodzie, aby dokumen-

Australijski duch walki

W czerwcu 1914 r. Arcyksiążę Cesarstwa Austro-węgierskiego, Franciszek Ferdynand, został zastrzelony przez 19 letniego Serba, Gavrilo Principa. Ten strzał w Sarajewie był jednym z kluczowych wydarzeń, które doprowadziły do starcia imperiów i wybuchu pierwszej wojny światowej.

Miesiąc później świat podzielił się na dwie główne frakcje: państwa centralne, do których zaliczały się Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria i Imperium Osmańskie oraz ententa, do których zaliczała się Francja, Wielka Brytania, Rosja, Włochy, Japonia, a później Stany Zjednoczone.

Wielka Brytania wypowiedziała Niemcom wojnę o godz. 23.00 londyńskiego czasu we wtorek 4 sierpnia 1914 r. Natychmiast wszystkie domeny brytyjskie w tym Indie, Australia, Nowa Zelandia i Południowa Afryka dołączyły się do wojny po stronie ententy.

Zaskakująco, pierwsza morska „bitwa” w czasie pierwszej wojny światowej miała miejsce na zatoce Port Phillip (Melbourne), i to tylko parę godzin po wypowiedzeniu wojny Niemcom.

Na wieść o deklaracji wojny Niemiecki statek handlowy SS *Pfaltz* opuścił port w Melbourne, płynąc po zatoce w stronę oceanu. Australijczycy dali sygnał, aby statek się zatrzymał. Statek kontynuował kurs, lecz po obu stronach wyjścia na ocean stały potężne baterie artyleryjskie w Portsea i Queenscliff. Wystarczyło kilka strzałów ostrzegawczych, aby niemiecki statek poddał się do niewoli.

W przeciwieństwie do innych krajów zaangażowanych w pierwszą wojnę światową, w Australii nie wprowadzono poboru do wojska. Jednakże tysiące młodych Australijczyków, mieszkających w odizolowaniu na końcu świata, chętnie zgłaszało się na ochotnika. Wyjazd na wojnę traktowali jako przygodę i okazję do „poznania świata” wierząc, że wrócą do domu przed Świętami Bożego Narodzenia.

Początkowo Imperium Osmańskie próbowało nie angażować się w wojnę, ale kiedy niemiecki statek ostrzelał okręt brytyjski na wodach osmańskich (tureckich), Wielka Brytania użyła to jako pretekst do wypowiedzenia wojny Imperium Osmańskiemu.

Rosja, która miała wiele problemów z zaopatrzeniem swojego wojska w walkach z Imperium Osmańskim na Kaukazie, poprosiła Wielką Brytanię o pomoc i stąd pojawił się pomysł inwazji na półwyspu Gallipoli, w którym między innymi mieli brać udział Australijczycy.

Początkowe miejsce zgrupowania żołnierzy z Australii i Nowej Zelandii utworzono w Egipcie. Na brytyjskich mapach wojskowych po raz pierwszy zanotowano „Korpus Armii Australii i Nowej Zelandii”. Wkrótce wojska australijskie i nowozelandzkie zaczęły być notowane przez akronim ANZAC (Australia and New Zealand Army Corps).

Kampania Gallipoli była lądowym elementem strategii, która miała umożliwić okrętom alianckim przeprawę przez Cieśninę Dardanele i dalej przez Morze Marmara, następnie opanowanie Bosforu, zajęcie Istanbulu i dostawę zaopatrzenia dla Rosji przez Morze Czarne.

Plananci wojskowi uważali, że to jest szalony pomysł, jednak Lord Admiralicji, Winston Churchill, odpowiedzialny za brytyjską marynarkę wojenną, upierał się, że jego brawurowy plan odniesie sukces. Ostatecznie spór wygrał Churchill i zdecydowano się na inwazję na półwyspu Gallipoli.

O świcie, 25 kwietnia 1915 r. około 70 tys. żołnierzy alianckich, w tym 20 tys. z Australii i Nowej Zelandii rozpoczęło operację lądowania na półwyspie.

Problemy dla ANZAC zaczęły się natychmiast. Przez pomyłkę, okręty z żołnierzami zatrzymały się 2 km od zaplanowanego miejsca, skąd wojsko, na drewnianych łodziach wiosłarskich, dokonywało lądowania w małej, płytkiej zatoczce, okrążonej klifami, która dziś nosi nazwę „Anzac Cove”.

Z wielką stratą ludzi ANZAC zdołała wysiąść z łodzi i okopać się. O zorganizowanym systemie obrony nie było mowy.

Fatalna sytuacja ANZAC, pod ciągłym ogniem Turków, przekonała dowódców o zwróceniu się do przełożonych o ewakuację. Po zasięgnięciu rady marynarki wojennej na temat znikomej możliwości wykonania tego zadania, dowódca armii zdecydował, że żołnierze pozostaną na miejscu. Dokładna liczba ofiar tego jednego dnia nie jest znana, ale liczy się, że ponad dwa tysiące ANZAC zostało zabitych lub rannych w ten pierwszy dzień.

Inwazja na Gallipoli przekształciła się w wielomiesięczny krwawy impas w okopach. Wreszcie, pod koniec 1915 roku doszło do ewakuacji wojsk ententy. Obie strony poniosły ciężkie straty. Zginęło 9 tys. żołnierzy australijskich i 3 tys. nowozelandzkich.

Pierwsza defilada ANZAC odbyła się w 1916 r... w Londynie, kiedy wielkie tłumy Anglików obserwowały marsz 2 tys. Australijczyków i Nowozelandczyków. W tym samym roku Premier Australii, George Pearce, ustanowił 25 kwietnia świętem państwowym „ANZAC Day”.

Ostatnim weteranem z Gallipoli był Alexander Campbell, który zmarł w 2002 r. I tak przerwało się ostatnie żywe ogniwo tamtych dni z terazniejszymi czasami. Ale... w sierpniu 1915 r. wybuchła zażarta bitwa, którą dziś znamy jako bitwa Lone Pine (Bitwa Samotnej Sosny). Nazwa Lone Pine pochodzi stąd, że w Anzac Cove, po miesiącach działań wojennych pozostało tylko jedno drzewo (sosna), gdyż inne były ścięte do budowy okopów lub roztrzaskane pociskami. To ostatnie drzewo również zostało zniszczone podczas bitwy, ale na szczęście sierżant Keith McDowell zabrał ze sobą szyszkę z tej sosny i przywiózł ją do Australii.



Lone Pine rosnąca w ogrodzie Melbourne Shrine of Remembrance Fot. A. Balcerzak

Z nasion wyrosło kilka sosen w różnych częściach Australii, które dziś nazywamy Lone Pine. Także w ogrodach Melbourne Shrine of Remembrance możemy dziś podziwiać piękną sosnę, pochodzącą z nasion właśnie tej sosny z Gallipoli. Pierwsza sosna, która wyrosła w tym ogrodzie zachorowała i została usunięta w 2012 r. Z drewna zrobiono piękne meble, między innymi stół konferencyjny dla Shrine of Remembrance. Obecna sosna „Lone Pine” posadzona w 2016 r. pochodzi z nasiona poprzedniej sosny i w ten sposób mamy w naszym mieście żywe ogniwo łączące nas z Gallipoli 1915 r.

Andrzej Balcerzak

Zmowa obojętnych

Andrzej Zbiegniewski

Próba niemieckiego zamachu na Wielką Trójkę podczas jej pierwszego spotkania w okupowanym Iranie rozważana z polskiej perspektywy nabiera interesującego wymiaru. Powodzenie nie zapobiegłoby sprzedaniu nas Stalinowi w wyniku zmywy zachodnich aliantów, którym los Polski był však zupełnie obojętny. Tym niemniej zakłócenie znanego łańcucha przyczynowo-skutkowego mogłoby nadać sprawie polskiej mniej ponury finał.

Persja, nominalnie rządzona od września 1941 r. przez marionetkowego szacha, a faktycznie przez anglo-sowietckich okupantów, była głównym rezerwuarem zaopatrzenia dostarczanego z Zachodu Stalinowi w ramach programu Lend-Lease. Stołeczny Teheran podwoił populację o dziesiątki tysięcy wojska i agentury. Utrzymanie spokoju, poza dywizją jawnych i tajnych enkawudzistów, spoczywało na trzydziestotysięcznym, amerykańskim garnizonie pod rozkazami pułkownika Normana Schwarzkopfa, którego potomek, generał Norman Schwarzkopf Junior dowodzić będzie inwazją Iraku w roku 1991. „Storman-Norman” nie darzył zaufaniem zdemoralizowanej miejscowej policji, ale w pewnym momencie przekonał się, iż będzie zmuszony z nią współpracować. Powodem była wiadomość o planowanym szczycie Wielkiej Trójki. Wybór Teheranu na jego miejsce nie wydawał się, wbrew pozorom, aż tak ryzykowny, jakby się zdawało na pierwszy rzut oka. Po przegranej w Afryce, alianci odepchnęli Niemców do południowych Włoch. Bitwa pod Kurskiem ostatecznie pozbawiła ich inicjatywy strategicznej na froncie wschodnim, podczas gdy sam Iran został dość dokładnie oczyszczony z elementów przychylnych państwu Osi. Prezydent USA, Franklin Roosevelt, brytyjski premier Winston Churchill i sowiecki dyktator, Józef Stalin, mieli zaszczyścić konferencję swoją obecnością w dniach 28 listopada – 1 grudnia 1943 r. „Delegację” szykował do Teheranu także Adolf Hitler.

Junkers startujący świtem 30.03.1943 roku z niemieckiego lotniska na Krymie, przyjął kurs południowo-wschodni. Niezauważony pokonał perską granicę, by skrycie wylądować nieopodal stolicy. Pokład transportowej maszyny opuścił oddział niemieckich dywersantów wraz ze sporym ładunkiem broni, amunicji, środków łączności i 200 tysiącami funtów. Obierając najkrótszą drogę, forsownym marszem skierowali się do teherańskiej siedziby niemieckiego wywiadu. Jego rezydent, kpt. Franz Mayer, miał objąć dowodzenie grupą. Przybycie Niemców zbiegło się w czasie z aktywizacją miejscowych przedstawicieli wywiadu amerykańskiego. W założenia operacji osłaniającej spotkanie Wielkiej Trójki miał wprowadzić nowoprzybyłych: Petera Fergusona, Idę Kowalską i Merva Wollheima, agent OSS (Office of Strategic Services - protoplasta CIA) Chalil Chapat. Po kilku czysto informacyjnych spotkaniach, szpiegowska czwórka zabrała się do metodycznego rozpracowywania zagadnień bezpieczeństwa dopiero pod koniec maja. Najwyższy priorytet nadano sparalizowaniu działań niemieckich służb. Nie było czasu na finezyjną grę, do której nawiasem mówiąc Amerykanom brakowało doświadczenia. Jej niedobory rekompensowały gigantyczne fundusze nadesłane z Waszyngtonu. Przeznaczenie ich na sówite wynagrodzenia szybko zapewniło informatorów, a nawet skaperowanie agentów przeciwnika.

Najwartościowszym z nich okazał się Misbah Ebtehaj. Ten ustosunkowany gangster-sportowiec gotów sprzedać każdego temu, kto da więcej, wnet wprowadził Fergusona w realia struktury i celów niemiecko-irańskiej agentury.

Były i inne sukcesy. Na początku czerwca 1943 r., weryfikując kontakty w dzielnicy handlowej, Ida Kowalska nawiązała niezwykłe cenną znajomość z rodzaczką. Przypadkowo pozyskana do współpracy Polka okazała się być kochanką szwajcarskiego przemysłowca, a zarazem podwójnego agenta, inż. Franza Mersera. W tej sytuacji Kowalska, łamiąc reguły konspiracji, postanowiła niezwłocznie zaprezentować Wandę Polak swoim mocodawcom. Niestety, nie uszło to uwagi niemieckich szpicli, śledzących każdy krok *Wanduli* na polecenie zazdrosnego Mersera. Zadał on o to, by jego ludzie nie spuszczała oka z jego rozrywkowej towarzyszką przez okrągłą dobę. W ten sposób już po kilku dniach bez trudu natrafili na ślad jej nowego grona znajomych. Przewodzący mu Amerykanin bawił w Iranie bez uzasadnionego powodu, co mogło oznaczać tylko pracę w „cichej” robocie. O swych wątpliwościach czy raczej ich braku, Merser powiadomił brytyjskiego mocodawcę, doktora Percyego Downwarda. Ten natomiast, nieświadom amerykańskich machinacji, uruchomił swojego najlepszego szpiega, Misbaha Ebtehaja. Przydzielił mu zadanie szybkiego rozpracowania czwórki Jankesów. Zgodnie z informacjami Ebtehaja, Ferguson i Wollheim podawali się za korespondentów wojennych. W praktyce jednak zamiast pisać, brylowali w towarzystwie szastając olbrzymimi sumami. Czas spędzali wraz z Kowalską i Chapatem wyłącznie w najdroższych restauracjach, co było zresztą dla ubogich brytyjskich tajniaków główną przeszkodą w kontynuowaniu inwigilacji. Nie było innej rady, jak zdekonspirować się przed Amerykanami w celu połączenia sił.

Franz Mayer, członek NSDAP od 1935 r., był nie tylko doświadczonym hitlerowskim aparatczykiem, ale i rezydentem wywiadu. Trzyletnia obecność w Iranie pozwoliła mu na stworzenie operatywnej siatki. Jednym z jej znaczących członków był Ormianin imieniem Mousa. W warunkach zwiększonego zagrożenia to właśnie jemu połączono opiekę nad archiwum niemieckiej rezydentury. Dokonał też rzeczy niemal niemożliwej. Pod nosem sfory stalinowskich rozwiędzyczków, w opuszczonej ruderze na przedmieściu, zamieszkał samego Mayera. Potem jednak poszedł po rozum do głowy i z jego supertajną walizką udał się do brytyjskiego konsulatu, gdzie zwyczajnie sprzedał zawarte w niej dokumenty. Badając je natrafiono na listę niemieckich agentów oraz ich sympatyków wśród irańskiego korpusu oficerskiego. Brytyjczycy aresztowali ich w przeciągu 48 godzin. Stało się to niestety bez udziału Amerykanów Fergusona. Na wieść o tym ów lew salonowy, nieudolnie pozujący na asa wywiadu, nie mógł przeboleć, że taka okazja okrycia się chwałą przeszła mu koło nosa. Nie pocieszały go nawet zapewnienia Kowalskiej typu: „Nie martw się Piotrusiu, Iran jest ciągle ważny dla Szwabów. Na pewno przyślą nowych agentów. Wtedy ich sobie aresztujesz i zostaniesz bohaterem”.

Pomimo to, do końca lata 1943 r. aliantom nie udało się wytopić w Iranie resztek niemieckiej siatki. Nie ulegało wątpliwości, że przeciwnik, wiedząc o przygotowaniach do szczytu, wysłał dywersantów dla jego zakłócenia, bądź dokonania zamachu na Wielką Trójkę. Jednak wróg działał na razie w sposób niewykrywalny, nawet dla „wszechwidzącego” Mercera, kupionego tymczasem całkowicie przez sprzymierzonych.

Cd. na str. 8

POLSKI JEST „COOL”!

Byłoby niewątpliwie marzeniem każdego nauczyciela, aby z sobotnich klas języka polskiego nasi australijscy uczniowie wybiegali z takim właśnie okrzykiem: „Polski jest cool”! Czy to możliwe? Oczywiście, że tak! Jak zawsze, początek roku szkolnego napawa wszystkich optymizmem.

Nauczanie to jak wzniesienie ogniska. Można je rozpaść, ale by ogień nie wygasł, lecz wesoło buzował, musi być spełnione pewne warunki. Każdego płomienia zniknie, jeśli nie będzie się nieustannie dokładać paliwa. Paliwo w edukacji, to nasz niesłabnący nauczycielski entuzjazm, niezbędny przy wykonywaniu tej specyficznej pracy. Podstawę entuzjazmu stanowi oczywiście znajomość i ukochanie ojczystego języka. To jest bardzo dużo, ale jeszcze nie wszystko. Czasy się zmieniają. Nasi uczniowie to nie polskie, lecz australijskie dzieci polskiego pochodzenia. W codziennej szkole nauczyciele przekazują im wiedzę metodami dawno wykraczającymi poza przysłowiowy „chalk and talk”. W polskiej klasie oczekują tego samego, a nawet więcej. Wszak jest to szkoła nadprogramowa, która musi konkurować z wieloma łatwo dostępnymi atrakcjami sobotnich ranków.

Zmieniający się wokół świat nieświeże nowe wyzwania. Aby nasze, polskie klasy w sobotnich szkołach nie stały się żywą skamieliną, my także iść musimy z duchem czasu. Trzeba dotrzeć do każdego ucznia, wyjść naprzeciw jego indywidualnym potrzebom językowym, sprostać także wymaganiom jakie stawiają przed nami władze oświatowe. Musimy nieustannie modyfikować i uzupełniać metody przekazywania wiedzy. Dotyczy to szczególnie sobotnich klas języka, jako że mamy tutaj do czynienia z wielką różnorodnością oczekiwań rodziców i możliwości uczniów.

A nasi młodzi odbiorcy to następne już pokolenie – dzieci urodzone poza Polską, często z małżeństw mieszanych.

Na szczęście nie jesteśmy w tych wyśiłkach sami. Z pomocą przychodzą fachowcy, którzy opracowują cenne dla nas materiały. Są to podręczniki, zeszyty ćwiczeń, propozycje gier i zabaw, instrukcje dla nauczycieli oraz ciekawe, nieskomplikowane pomoce naukowe. Istotne jest także wskazanie prostych możliwości dotarcia do tych materiałów oraz różnorodnych sposobów ich wykorzystania. Tego najlepiej mogą dokonać autorzy innowacyjnych programów i podręczników.

Właśnie w sobotę, 10 lutego, nauczyciele sydneyjskich szkół sobotnich mieli możliwość uczestniczenia w niezwykle cennej sesji edukacyjnej „Polski jest cool”. Spotkanie zorganizowane przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich odbyło się w sali Konsulatu RP. Uczestnicy przybywali z różnych, nieraz odległych dzielnic Sydney, prosto po zajęciach szkolnych. Przed rozpoczęciem sesji czekał na nas poczęstunek (tutaj głęboki ukłon pod adresem Pani Konsul Ireny Juszczyk), a także możliwość swobodnej rozmowy z polskimi gośćmi.

Sesję edukacyjną przygotowało czworo specjalistów nauczania języka polskiego jako drugiego. Wszyscy z Lublina, związani ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej KUL (stąd właśnie tytuł „Polski jest cool”).

Pierwszą część spotkania poprowadzili Paweł i Joanna Szydłowski, przedstawiając opracowany przez ich zespół program nauczania języka. Zapoznaliśmy nas z serią podręczników, zaczynając od tych dla ucznia najmłodszego. Wskazywali na niezwykle ważny aspekt nauczania języka, jakim jest fonetyka. Zwracanie uwagi na prawidłową wymowę, ćwiczenie tej wymowy. Pomoc dzieciom w rozróżnianiu i wymawianiu polskich dźwięków np.: c – ć – cz; s – ś – sz; z – ź – rz. To wszystko na ciekawie

dobrych przykładach. Elementy gramatyki także wprowadzane są tylko na przykładach. Jedynie nauczyciel wie, że „co lubię?” to biernik, a „czego nie lubię?” to dopełniacz.

W podręcznikach zastosowano ciekawe dialogi, wzięte z sytuacji życiowych, z którymi uczeń codziennie się spotyka. Każdy nowy wyraz, każdy zwrot, powtarzane są kilkakrotnie w różnych ujęciach, co pozwala uczniowi zapamiętać je w kontekście, bez specjalnego wysiłku.

Wszystkie lekcje z podręczników w formie papierowej są również dostępne w formie elektronicznej. Uczeń sam może sobie ćwiczyć wymowę, zgodność końcówek, a także rozumienie tekstów przeczytanych i wysłuchanych. I to na różnych poziomach. Każde zadanie dla ucznia to ciekawy quiz, zgadywanka czy układanka, a za prawidłowe odpowiedzi przewidziane są motywujące nagrody.

Ta sesja przebiegała w ciekawy, przyjacielski sposób. Była możliwość zadawania pytań, były prośby o dokładniejsze wyjaśnienia. Pan Paweł żadnej kwestii nie pozostawił bez odpowiedzi.

Zaplanowaną po tym wystąpieniu przerwę wykorzystano na swobodną rozmowę z polskimi gośćmi. Napoje, domowe ciasto oraz owoce (kolejny głęboki ukłon pod adresem Pani Konsul) pomagały w regeneracji sił.

Drugą część spotkania poprowadziły Pani Ewa Piotrowska-Rola oraz Marzena Porębska. To współautorki podręczników i doświadczone metodyczki nauczania. Po krótkim przedstawieniu tematyki, jaką się zajmują, przystąpiły do części praktycznej. Ożyły w rękach prezenterek pudełka, obrazki, kulki, piłeczki i tym podobne akcesoria, do tej pory spokojnie leżące na stopniach podium. To różnorakie pomoce, które w odpowiedni sposób zaaplikowane potrafią uatrakcyjnić lekcję, pomagając dzieciom w zapamiętaniu i praktycznym wykorzystaniu zdobytych umiejętności. Mogliśmy się naocześnie przekonać,

że tego rodzaju ćwiczenia zdają egzamin. Do włączenia się w warsztaty zostało poproszonych troje uczniów – Kinga (kl. 10), Klaudia (kl. 8) i Tadzio (kl. 2). Towarzyszące swoim rodzicom dzieci doskonale odnalazły się w wielu edukacyjno-zabawowych sytuacjach, które mogą zainspirować uczniów polskich klas.

Podręczniki dla dzieci różnego wieku oraz poziomu znajomości języka polskiego, przewodniki metodyczne dla nauczycieli, propozycje gier i zabaw edukacyjnych – to bardzo dużo, ale jeszcze nie wszystko. Pani Ewa podzieliła się z nami swoim hobby – to historia. Zainspirowana przez własne dzieci, opracowała serię ciekawych książeczek z historii Polski. Nasze ojczyste dzieje autorka przedstawiła w formie ciekawych opowiadań z przeszłości. To nie tylko historia wojen i daty do zapamiętania. Historia w wydaniu Ewy Piotrowskiej-Rola to seria żywych opowiadań. I to jest nam także bardzo tutaj potrzebne.

Całe spotkanie trwało blisko sześć godzin. Oczywiście wchodzi w to zarówno nieformalna rozmowa przed rozpoczęciem sesji, jak też i dyskusje w trakcie i po. Tuż po zakończeniu, nasi cenni prelegenci odjechali prosto na lotnisko, żegnani przez nauczycieli bogatszych o zdobyte pomysły, książki i pomoce, które nabyli.

Wiele słów uznania i podziękowań padło pod adresem naszych Gości, czworga cennych autorów, metodyczków, a przede wszystkim entuzjastycznych nauczycieli. Drodzy Prelegenci! Nauczanie języka polskiego w Waszym wydaniu jest zdecydowanie „cool”! A to dlatego, że Wy sami jesteście „COOL”! Dziękujemy Wam za wszystko, co nam przekazaliście! Przede wszystkim za inspirację. Potwierdza się propagowana przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich teza, że tylko nauczyciel sam posiadający motywację potrafi zmotywować

Cd. na str. 10



Zaproszenie na XIX Festiwal Polonijny „Losy Polaków 2024”

Uroczyste Zakończenie tegorocznego Festiwalu odbędzie się w sobotę 9 listopada 2024 r. Otrzymaliśmy już pierwsze zgłoszenia na tegoroczny XIX Festiwal Polonijny „Losy Polaków 2024”.

Do 31 września br. oczekujemy na sukcesywne nadsyłanie prac filmów, programów telewizyjnych, radiowych i multimedialnych, oraz stron internetowych, w tym powstających w mediach społecznych jak You Tube czy Facebook.. Szczegółowe informacje na stronach:

<https://warszawa.mazowsze.pl>, <https://www.losypolakow.pl>
Cieszymy się, że w ostatnich latach Festiwal Losy Polaków stał się wydarzeniem całorocznym i to nie tylko w Polsce. Na XVIII Festiwal "Losy Polaków" 2023 nadesłano 138 prac z 30 krajów!

Projekcje festiwalowe odbyły się m.in. w USA, Kanadzie, Australii czy w Szkocji. Zrealizowaliśmy też wiele filmów ukazujących sylwetki twórców polonijnych - laureatów Festiwalu.

Fundacja organizuje i wspiera Panele dyskusyjne Klubu Na Rzecz Europy Środkowo Wschodniej oraz organizowany od 38 lat Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimedialnych KSF Niepokalana m.in. poprzez utworzenie kategorii filmów o życiu i nauczaniu Papieża Jana Pawła II.

Cieszy coraz większy aktywny udział młodego pokolenia młodzieży polonijnej, dla twórczości której wyodrębniliśmy specjalną kategorię nagród i tworzymy Polonijne Centrum Multimedialne Losy Polaków.

Powstało też i zgłoszono na Festiwal wiele filmów i programów poświęconych historii Polski i losów Polaków zagranicą min. nagrodzony Grand Prix filmem "Cowboy City" Artura Owczarskiego założonych przez Polaków miastach Bandera i Panna Maria w USA czy też filmy z całego świata o wsparciu udzielanym przez Polaków uciekinierom wojennym z Ukrainy. inspirowanymi zrealizowany przez Fundację Polska - Europa - Polonia filmie „Solidarność 2022” w reżyserii Ryszarda Łączyńskiego.

Zrealizowaliśmy też wiele filmów ukazujących sylwetki twórców polonijnych - laureatów Festiwalu. Liczymy i w tym roku na dalsze prace o tej tematyce. Serdecznie zapraszamy do udziału i prosimy o dalsze wsparcie Festiwalu i jego promocję.

KOMITET ORGANIZACYJNY XVIII FESTIWALU „LOSYPOLAKOW 2023”:

Ryszard Łączyński - dyrektor Festiwalu tel. +48 502 496 182
Magdalena Kozerska - wicedyrektor Festiwalu tel. +48 502 496 181
Zygmunt Gutowski - prezes Fundacji PEP tel. +48 602 126 206
Paweł Woldan – reżyser filmowy i telewizyjny, przewodniczący Jury Festiwalu image.png

POLSKI JEST "COOL"!

Cd. ze str. 9

swoich uczniów. Wy dalsie nam potężny zastrzyk motywacji, dalsie otwarcie na świeży powiew, by płać mogło nasze ognisko polskiej edukacji w Australii.

Pierwsze w tym roku spotkanie edukacyjne, zorganizowane przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich, było cenne i bardzo udane.

Na niewątpliwy sukces złożyło się kilka czynników. Najważniejszym w tym przypadku było serdeczne zaangażowanie Pani Konsul, Ireny Juszczyk. Przede wszystkim zgoda na wykorzystanie sali w sobotnie popołudnie. Przygotowanie tej sali, zapewnienie poczęstunków, opieka nad prelegentami, łącznie z transportem na lotnisko. Wspólnie z panią Aleksandrą Wysocką (referent Konsularny) Pani Konsul przygotowała imienne Dyplomy, które mogliśmy wręczyć uczestnikom Konferencji.

Sobota to dzień wolny od pracy. Pani Konsul wzięła jednak udział w naszej Konferencji, witając serdecznymi słowami zarówno gości, jak też i zebranych nauczycieli.



Rodzina Kozek z prelegentami i p. Olą Wysocką z Konsulatu



Warsztaty w akcji

Mimo woli wracamy wspomnieniami do roku 2019, kiedy także, pełniąc obowiązki Konsula Generalnego, Pani Irena Juszczyk patronowała sympozjum Zrzeszenia Nauczycieli: „Zachowajmy Polskie Matury w Australii”. Sympozjum było także bardzo udane i na pewno jest jednym z powodów, że liczba maturzystów języka polskiego przekracza w Sydney 20 osób. Dziękujemy bardzo serdecznie Pani Konsul, ciesząc się obietnicą, że po blisko pięciu latach nasza działalność edukacyjna znajduje z powrotem wsparcie Konsulatu.

Jest jeszcze jeden zasługujący na podkreślenie szczegół. Korzystając ze zgromadzenia tak licznej grupy uczestników Konferencji, Zrzeszenie Nauczycieli Polskich złożyło serdeczne gratulacje znanej wszystkim Marysi Nowak, która niedawno została uhonorowana wyróżnieniem Order of Australia Medal. Na symbolicznej laurce z gratulacjami podpisali się wszyscy uczestnicy, prelegenci z Polski oraz Pani Konsul.

Marianna Łacek OAM
– prezes Zrzeszenia Nauczycieli
Polskich w Australii

Marysia Nowak i Marianna Łacek - teraz obydwie OAM



Prawie wszyscy uczestnicy

GRATULACJE DLA PANI GOSI VELLA

Czwartek, 14 marca, z pewnością zapisze się złotymi zgłoskami w historii nie tylko sydneyjskiej, ale poprzez media, całej australijskiej Polonii. Znana i ceniona od wielu lat przedstawicielka polskiej społeczności Pani Małgorzata (Gosia) Vella została uhonorowana medalem Najlepszej Nauczycielki 2024 r., otrzymując The 2024 Community Languages Teacher Medal.

aby po zablżnieniu się ran doznanych pod Monte Cassino i po zakończeniu wojny, w końcu osiedlić się w Australii.

Pan Józef Morgan był jednym z pierwszych australijskich Polaków, który odwiedził Kraj na początku lat 60. Po dwudziestu latach spotkał się ze swoimi młodszymi braćmi. Rodzice już niestety nie żyli. Dziesięć lat później zaprosił do odwiedzenia Australii swoją bratanicę, wówczas studentkę historii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Podczas tej wizyty w Sydney, Gosię poznał Albert, także student uniwersytetu. Gosia wróciła do Polski, a Albert wkrótce wybrał się w odwiedziny do tego, jak wspomina, egzotycznego kraju. Polska rodzina Gosi zaakceptowała Alberta i miłość przywiodła młodszą Polkę na antypody.

Wkrótce po przyjeździe Gosia uzupełniła wymagane tutaj kwalifikacje, kończąc podyplomowe studia nauczania języka angielskiego. Pracę rozpoczęła w ośrodkach prowadzących intensywne kursy dla nowo przybyłych uczniów szkół średnich. W międzyczasie urodziła dwu synów. Wróciła do pracy jako nauczycielka angielskiego najpierw w Randwick Boys High School, aby po kilku latach przenieść się do prestiżowej szkoły katolickiej Christian Brothers High School w Lewisham, gdzie pracuje do dziś.

Z polskim szkolnictwem Gosia jest związana od ponad 25 lat. W roku 1998 rozpoczęła pracę w Saturday School of Community Languages (obecnie Secondary College of Languages) w Ośrodku Ashfield. Przyjeżdżając do pracy, w każdą sobotę przywoziła także swoich dwu małych synów – Adama i Tomka do Polskiej Szkoły Sobotniej w Ashfield. Wraz z kilkoma jeszcze zaangażowanymi nauczaniem języka polskiego naj-

Odbyło się to podczas uroczystości „Premier’s Harmony Dinner” przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali ICC w Darling Harbour. Wśród ponad 1 600 uczestników zasiadali najważniejsi politycy stanu NSW wraz z premierem The Hon. Chris Minns na czele.



Medal przyznawany jest jednemu z nadszycyżajnych, pełnych innowacji nauczycieli, który nie tylko przekazuje uczniom wiedzę, ale potrafi wyposażyć ich na całe życie w umiłowanie języka i kultury narodu, z którego się wywodzą. I taka jest właśnie nasza Gosia.

Na pytanie, skąd się wzięła w Australii, sięgnąć musimy do... Monte Cassino. To tam walczył jej stryj, najstarszy z braci, których wraz z matką w 1940 r. „przyjacielska” armia wygnała z rodzinnego domu na Sybir. Po miesiącach niewolniczej pracy Józef dołączył do Armii Andersa, z którą przeszedł pół globu,

młodszych, stworzyli prężnie działający Komitet Rodzicielski tej szkoły. Jedną z ich akcji, pamiętam, była „biblioteka na kółkach”. Pan Zbyszek Sobota przywoził samochód wypełniony polskimi książkami, zachęcając rodziców, aby wypożyczyli książki i czytali je w domu ze swoimi dziećmi... Marzyło im się, aby Polska Szkoła im prof. Goebła była szkołą z prawdziwego zdarzenia... Do wspomnień z tamtych czasów Gosia woli jednak nie wracać. („Chcicie reformować szkołę, to załóżcie sobie swoją”... więc założyli).

Cd. na str. 11

Stosując się do procedur wyznaczonych przez australijskie władze, Gosia wraz z grupką polskich zapaleńców doprowadziła do otwarcia Polskiej Szkoły w Randwick. Jest to jedna ze wschodnich dzielnic Sydney, gdzie nigdy do tej pory nie było polskiej szkoły. We wszystkich poczynaniach Gosia mogła liczyć na wsparcie Alberta. Jej mąż, który nie tylko intelektem, ale całym sercem zaangażował się w tworzenie Polskiej Szkoły, został wybrany prezesem Federacji Szkół Etnicznych. W ciągu swojej kadencji Albert Vella obronił tę organizację przed nieuchronnym zlikwidowaniem. Doprowadził ją do jednej z czołowych ról w NPW, a w dalszej kolejności i na szczeblu federalnym. Zostawił Federację Szkół Etnicznych swoim następcom jako prężnie działającą instytucję, operującą znacznymi funduszami.

kurując z blisko trzydziestką maturozryzami, z których kilkoro urodziło się w Polsce.

Oficjalne otwarcie The Polish School of Sydney – Polskiej Szkoły w Randwick - nastąpiło w lutym, 2004 roku. Gosia Vella, korzystając ze swoich dawnych kontaktów, potrafiła przekonać dyrektora Randwick Boys' High School (w której poprzednio uczyła) o udostępnieniu pomieszczeń dla polskich dzieci. Uroczystość otwarcia szkoły poprzedzona została wieloma nieformalnymi spotkaniami oraz warsztatami metodycznymi dla nauczycieli, aby podejmując pracę byli już z góry przygotowani na czekające ich wyzwania.

Wiadomość o niezwykle (czytaj: dobrze przygotowanej i prowadzonej) szkole rozeszła się w mgnieniu oka wśród Polonii. Rodzice, którzy nauczanie języka

polskiego traktowali serio, nie używając szkoły jako przechowalni dzieci w sobotni ranek, tłumnie zdążyli do Randwick. Szkoła rosła z tygodnia na tydzień. Oprócz normalnych klas dla dzieci w wieku szkoły podstawowej, zorganizowano klasę dla dzieci niemówiących po polsku, często z małżeństw mieszanych. Niezwykle popularna okazała się klasa dla dorosłych – między innymi dla tych niepolskich rodziców, którzy przywozili do szkoły swoje dzieci.

Prowadzenie lekcji należy do najprzyjemniejszego aspektu pracy w szkole. Ale, by to mogło mieć miejsce, należy przygotować całą podstawę, po-

wszającą szkole funkcjonować. Na wszystko potrzebne są fundusze. I tutaj zaangażowanie Gosi nie miało sobie równych. Pamiętam, podczas niedzielnej wystawy prac konkursowych uczniów polskich szkół, którą organizowaliśmy, Gosia przepraszała, że jej ręce jeszcze pachną cebulą. W sobotę skroiliła wiele kilogramów tego pachnącego dodatku do kielbasek, które sprzedawali przed sklepem BUNNINGS, aby zasilić fundusze szkoły. Podobnych akcji było wiele. W kalendarz polonijnych imprez wpisało się już na przykład doroczne grzybobranie – autokarowy wyjazd do lasu, dla rodzin popierających Szkołę.

Z upływem czasu Polska Szkoła w Randwick stawała się coraz bardziej samodzielna. Administracją i całym funkcjonowaniem Szkoły zajmuje się wybrana przez Komitet osoba - Prezes. Obecnie jest nią p. Alicja Magda Batorowicz. Nad całością nauczania w każdą sobotę czuwa dyrektor naukowy: p. Ania Jacobi. Koordynatorem programów jest p. Gosia Vella, która uczy polskiego w Secondary College of Languages.

Pomimo zaangażowania w uczenie klas maturalnych języka polskiego, Gosia Vella nieustannie związana jest z Polską Szkołą w Randwick. Przygotowywanie programów, opracowywanie podręczników i pomocy naukowych, czuwanie nad przebiegiem egzaminów i sprawdzianów – na to zawsze znajduje czas. Jej działalność wykracza poza tę szkołę. Gosia, współpracując z nauczycielkami szkoły w Randwick, koordynuje całym programem nauczania języka polskiego. Opracowany przez tę grupę The Polish Language Program został zaakceptowany przez Departament Edukacji NSW w r. 2021 oraz przez NSW Education Standards Authority - Languages K-10 Framework. Program poparty jest serią 28 podręczników z zestawami ćwiczeń od klasy 0 do 6. Napisanie tego programu wraz z

podręcznikami było ogromnym wyzwaniem. Jest to projekt dofinansowany przez Community Languages Multicultural Grands. Do tej pory z opracowanego pod kierownictwem Gosi programu skorzystało już 21 polskich szkół w całej Australii, co przekłada się na ponad 900 uczniów.

Wszystko to miało i ma wpływ na opinię, jaką cieszy się założona 20 lat temu szkoła. Obecnie, The Polish School of Sydney – Polska Szkoła w Randwick, jest największą szkołą w całej Australii. Może służyć za przykład dla wielu innych. W mojej klasie maturalnej języka polskiego w Chatswood, na przeciwległej dzielnicy Sydney, mam uczennice (z małżeństw mieszanych), które podstawi języka zdobywały w Randwick.

Pani Gosia Vella jest jedną z założycielek Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Australii. Pełni rolę wiceprezesa. Jest współorganizatorką 12 konkursów dla uczniów polskich szkół w całej Australii. Zorganizowała kilka konferencji oraz warsztatów metodycznych dla nauczycieli wszystkich polskich szkół w NSW. Jest współorganizatorką sympozjów oraz spotkań dyskusyjnych na tematy polskiego szkolnictwa w całej Australii, a nawet i w Nowej Zelandii. Jest szanowana przez uczniów, ceniona przez władze szkolne, podziwiana przez innych nauczycieli i bardzo lubiana przez polskie grono nauczycieli zarówno w SCL, jak też i w Polskiej Szkole w Randwick.

Na temat osiągnięć Gosi w jej australijskiej szkole można byłoby napisać co najmniej jeszcze raz tyle. Zostawimy to na następną okazję, bo przekonana jestem, że w przypadku Gosi Vella to cenę wyróżnienie, które nie jest jej pierwszym, nie będzie także i jej ostatnim. Tym razem składamy Gosi jak najserdeczniejsze gratulacje.

Marianna Łacek OAM

– prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Australii



Uroczystość w ICC Darling Harbour

To, że Albert nie jest Polakiem, nie stanowiło nigdy problemu we wspieraniu synów w ich polskości. Obydwaj uczęszczali do polskiej szkoły. Każdy wybrał także język polski jako jeden z maturalnych przedmiotów, zdając egzamin z doskonałymi wynikami. Adam Vella zdobył 3. miejsce w NSW, kon-

The 3rd of May 1791

Polish Constitution Day Commemorative Committee, Melbourne

The Patrons and the Commemorative Committee would welcome your attendance at

The 3rd of May 1791 Polish Constitution Day Dinner

with Guest of Honour & Speaker

The Honorable Justice Simon Steward
Justice of the High Court of Australia

In the presence of

His Excellency Maciej Chmieliński
Ambassador of the Republic of Poland to Australia

Pianist Alan Kogosowski

on Friday 3 May 2024, at 7.00 for 7:30 – 11:00 pm

The Pavilion, The Arts Centre Melbourne, 100 St Kilda Road, Melbourne

Cost: \$150 per person
Dress: Lounge Suit

RSVP

Payment to be made in full by Friday 26 April 2024

Please register on the enclosed form, telephone **0419 817 579** to provide credit card details or Bank transfer: PCCV: bsb 063-010 account no: 1059 2520

PATRONS: His Excellency Maciej Chmieliński

Ms Margaret Adamson, Mr Michael Klim OAM, Countess Primrose Krasicki v Siecin, Dr Karl Kruszelnicki, Mr Stuart Rowland, Professor Tracey Rowland, The Hon Kevin Rudd AC, Mr Cezary Skubiszewski, and the Polish Community Council of Victoria
PATRONS (+dec): Mrs Janina Czech, The Hon Sir James Gobbo QC AC CVO, Mr Zygfryd Piotr Koziell OAM BEM, Count Jerzy Krasicki v Siecin, Archbishop Sir Thomas Frank Little KBE, Mr Anthony J M cD Macken AM, His Honour (ret) Judge Leonard S Ostrowski QC, Mr Lech Paszkowski, Professor Jerzy Smolicz AM, Professor Jerzy Zubrzycki AO CBE

- Polish Community Council of Victoria, 8/14 Lionel Road, Mount Waverley Vic 3149
Secretariat: Telephone: **0419 817 579** Email: Teresa.Kaminski@gmail.com

RSVP - ACCEPTANCE

3rd of May 1791 Polish Constitution Day Dinner
on Friday 3 May 2024 at 7 for 7:30 pm at The Pavilion, Arts Centre Melbourne

Please return completed acceptance and payment:

Cheque remittance to: Polish Community Council in Victoria, 8/14 Lionel Road, Mount Waverley Vic 3149

Telephone bookings: **0419 817 579** Teresa Kaminski OR eMail: Teresa.Kaminski@gmail.com

Payment Bank Transfer: BSB 064-010 Acct 10592520

1. Title (Mr/Dr etc)	First Name	Family Name:		
Position (if applicable):		Company (if applicable):		
Address:				
Suburb:		Postcode:		
Telephone:		Facsimile:		
e-mail address:				
My Guest (s) will be:				
Mr/Mrs/Dr/Ms/Prof:	First Name:	Family Name:	[Please print clearly for Name Tag]	Honorific
2				
3				
4				
5				
6				
7				
8				
9				
10				

I enclose a cheque in favour of the Polish Community Council in Victoria (ABN 53 793 599 879) for the 3 May 1791 Polish Constitution Day Commemorative Dinner on Friday 3 May 2024 with Guest of Honour and Speaker, His Honour Justice Simon Steward in the presence of His Excellency Maciej Chmieliński, Ambassador of the Republic of Poland to Australia

Please Note: Payment is required before the function. Once payment received your booking is secured.

\$150 per person (including GST) Payment by credit card or transfer to PCCV BSB 064-010 Acct 10592520:

Please debit my credit card account with the sum of \$ for Persons Visa Mastercard

Account number	Expiry Date
CCV:	Name on card
Signature	

Cancellations: If you are unable to attend, a substitute delegate will be welcome. Refunds cannot be issued with less than 7 working days prior notice. This Document will be a tax invoice for GST purposes when you make full payment. Please keep a copy.
Privacy Policy: We collect your personal information in connection with our role as an organisation. We may also disclose your personal information to service providers that perform services on our behalf (such as mailing houses). If you do not provide your personal information, we may not be able to do these things. In most cases, you are able to gain access to your personal information which we hold on request. By submitting this form, you consent to us using and disclosing your personal information for this purpose.

If you would like to be a sponsor and assist in defraying the costs of postage, printing, gifts and flowers, please let us know. You will be acknowledged on the night.

– człowiek, który postanowił obejść cały świat, mówiąc tylko po polsku

Kiedy wyruszał w podróż, sukcesu życzył mu sam marszałek Józef Piłsudski. Jego prawdziwe i nieprawdziwe przygody na trasie przez kilka kontynentów opisywały wszystkie ówczesne gazety. Po wielu latach historię Bruno Lechowskiego - zapomnianego warszawskiego artysty, który założył się, że objedzie świat mówiąc wyłącznie po polsku, próbuje odtworzyć jego krewny Piotr Lechowski z Krakowa. Kwerenda prasowa przynosi niezwykłą opowieść.

Bruno Lechowski urodził się w 1887 roku w Warszawie. Rodzice zapewnili mu solidne wykształcenie. W latach 20. ub. wieku stał się orędownikiem wybudowania Międzynarodowego Domu Artysty w Warszawie, miejsca, które integrowałoby środowisko artystyczne wolnej Polski. By przeciw realizację tego projektu postanowił wziąć udział w zakładzie, w którym zobowiązał się do przemierzenia świata bez pieniędzy i mówiąc wyłącznie po polsku. Nagrodą za spełnienie zobowiązania było 300 tysięcy złotych, które zobowiązał się przeznaczyć na budowę siedziby dla tej instytucji. O zakładzie, podejmowanym z nieujawnionym w mediach darczyńcą, zawartym w obecności dwóch świadków, było w Warszawie głośno, choć jego szczegółowe zapisy nie są do końca znane. „Okazuje się, że w Polsce znajdują się jeszcze ludzie, którzy potrafią mierzyć siły na zamiary” – komentował pomysł Kurier Wieczorny we wrześniu 1924 roku.

Artysta wyruszył z Warszawy 31 grudnia 1924 r. bez grosza przy duszy. Już na dworcu miał zarobić na bilet sprzedając własnoręcznie malowane pocztówki a sekundował mu tłum warszawiaków. „Odbędę tę podróż, pomimo uśmiezków niedowierzania, z którymi od chwili opublikowania mego zamiaru spotkałem się już niejednokrotnie. Będziemy się uzupełniać wzajemnie: ja wam stworzę reklamę swoją osobą – wy mnie ułatwicie podróż waszemi korespondencjami i eksploatacją moich zdjęć i szkiców” – mówił w wywiadzie dla satyrycznego pisma Kanarek, które objęło jego projekt swoim patronatem. Szczegółowo opisywano plany podróżnika, gazety publikowały listy od osób, które gotowe były go wesprzeć a nawet towarzyszyć mu w podróży. Express Poranny opublikował np. list właściciela danej fabryki trykotaży, który chciał wyposażyć Lechowskiego w „komplet wyrobów trykotażowych tak z wełny, jak i jedwabiu, który wystarczy na czas podróży naokoło świata”. „Dookoła świata może być zimno” – zacytował notatkę.

Ponieważ artysta miał opłacać koszty podróży pracą swoich rąk, zabrał w drogę nie tylko przybory malarskie, aparat fotograficzny i skrzypce (otrzymał je w prezencie od swojego nauczyciela muzyki), ale poznał też tajniki fryzjerstwa i szewstwa. Kupił też frak, a po pewnym czasie także specjalny namiot, gdzie sprzedawał swoje prace i nocował. W Narodowym Archiwum Cyfrowym znajduje się zdjęcie namiotu Lechowskiego, ustawionego przed bazyliką Mariacką.

Przez kilka pierwszych miesięcy trasa prowadziła przez Polskę. Z Warszawy

Lechowski pojechał do Częstochowy, gdzie odwiedził Jasną Górę, następnie do Łodzi. „Lechowski zdobył serce Łodzi. Niezwykłego podróżnika witano w restauracji polonezem. Wszędzie razi go widzą i ułatwiają uzyskanie pracy zarobkowej, na brak której nie może się uskarżać” – pisał Express Poranny 3 stycznia 1925 roku. Kolejne pisma odnotowywały jego pobyty w Kaliszu, Poznaniu, Krakowie, wreszcie w Pradze i Wiedniu. Jak przebiegała dalsza podróż, nie wiadomo. Z późniejszych wywiadów wynika, że na trasie z Wiednia do Triestu artysta zatrzymywał się 16 razy, by zarobić na bilety. Kolejnym krokiem była podróż morską na drugą półkulę, którą polski podróżnik odbył w najtańszej, emigranckiej klasie na statku sprzedając swoje cenne obrazy za paczkę papierosów.

Kolejny ślad pochodzi z 27 marca 1926 roku, kiedy to Gazeta Kaliska, powołując się na wydawane w brazylijskiej Kurytybie pismo Świt, informuje, że sławny podróżnik jest w Brazylii, cieszy się dobrym zdrowiem a jego obrazy mają spore wzięcie. Pytany o dalszy plan podróży mówił, że kolejnymi punktami na jego trasie mają być: Argentyna, Chile, Peru, Meksyk, Stany Zjednoczone i Australia.

Obecność polskiego artysty w środowisku brazylijskiej Polonii była szeroko opisywana. W maju 1926 roku wydawane w Kurytybie polonijne pismo Lud zaprosiło rodaków na pierwszą wystawę jego obrazów na placu Zacharias, która – jak pisano – mieściła się „w pięknym, oryginalnym namiocie na podwórku, oznaczonym od ulicy sztandarami – polskim i brazylijskim”. Wśród prac były przede wszystkim pejzaże z Parany i Kurytyby. Gazeta apelowała do czytelników, by kupowali obrazy, przypominając ideę podróży i to, że artysta mówi wyłącznie po polsku. W wielu publikacjach w polskich mediach podkreślano, że celem podróżnika jest udowodnienie, że język polski liczy się w świecie. Brazylijskie media z kolei koncentrowały się na tym, że artysta chce swoim projektem udowodnić, że język sztuki jest uniwersalny. Wiadomo, że podczas podróży Lechowski prowadził specjalną kronikę, gdzie odnotowywał kolejne miejsca na trasie i zamieszczał poświadczenia o dopełnianiu warunków zakładu.

Jak opisywały gazety, by utrzymać się w Rio de Janeiro Lechowski zajmował się myciem butelek w browarze za grosze i malował freski, co zaczęło mu przynosić niezłe dochody. „Ten szalony przeskoczył artysta przyjął bez najmniejszego zdziwienia lub radości. Posiada-

nie większej ilości gotówki potraktował wyłącznie jako środek do tego, że nie będzie potrzebował sprzedawać swoich kochanych obrazów byle jakiemu pałskarskiemu profanowi” – pisał w maju 1926 roku w korespondencji z Brazylii Kurier Warszawski. W artykule

oceniono, że Lechowski w Brazylii ma za sobą 1/3 swojej podróży dookoła świata.

Analizowane teraz – po stu latach informacji o perypetiach Polaka pełne są sprzecznych doniesień i mieszają fakty z wymysłami – miał pracować jako stolarz, malarz, fryzjer, palacz okrętowy, ale mieć także zdolności magiczne, nadprzyrodzoną siłę, ogromne mięśnie, założyć sektę, mieć sporą grupę wiernych, leczyc przez nakładanie rąk. Wiele jest także informacji nieprawdziwych – pojawiają się np. relacje, że był widziany w Australii, choć żadne inne źródła poza „anonimowym informatorem” danego pisma tego nie potwierdzają. W jednym z pism wydanych na 1 kwietnia jest nawet informacja o tym, że Lechowski nie dopełnił zakładu i wraca do Polski. Jest to jednak jedna z primaaprilisowych wiadomości, jakich w tym wydaniu pisma było pełno.

Wiadomo na pewno, że w 1928 roku Lechowski został współnikiem biura budowlanego w Sao Paulo. „Zamiaru swego dopełnię, ale uważam, iż nie potrzebuję się śpieszyć, jak różni globtroterzy przebiegający świat, byle prędzej” – tak tłumaczył miał Kurierowi Czerwonemu swoją opieszałość w podróży.

Jak wynika z informacji w brazylijskich mediach, pobyt Lechowskiego w tym kraju trwał 16 lat. Był z pewnością bardzo płodnym artystą, skoro podczas otwartej w styczniu 1932 r. wystawy w Rio de Janeiro „pokazał około 300 obrazów treści alegorycznej i pejzaży stanowiących część dorobku artystycznego malarza z okresu jego 6-letniego pobytu w Brazylii”. Wystawa z maja 1937 r. gromadziła już 500 prac przedstawiających krajobrazy Brazylii. Sława Polaka była na tyle duża i zasłużona, że jesienią tego samego roku otwarto jego stałą galerię.

Źródła polonijne w Brazylii odnotowują, że Lechowski uczestniczył w założeniu stowarzyszenia artystów Núcleo Bernardelli propagującego sztukę modernistyczną. Kiedy wybuchła II wojna światowa miał przekształcić swój dom w schronienie dla polskich uchodźców a rok przed śmiercią przeprowadzić się na obrzeża Rio de Janeiro, by w Campo Grande założyć wraz z miejscowymi rolnikami spółdzielnię rolniczą, gdzie polscy uchodźcy adaptowali się do życia na obczyźnie. Miał już wtedy problemy z sercem, które najprawdopodobniej przyczyniły się do jego nagłej śmierci w 1941 roku w wieku 53 lat.

Tuż po tej śmierci pismo „O Imparcial” zwróciło się z apelem do osób, które były w posiadaniu obrazów Lechowskiego o wypożyczenie ich na wystawę pośmiertną. Nazwano tam artystę „malarzem cudownego miasta”.

Polskie media przestały interesować się zakładem Lechowskiego i jego perypetiami na początku lat 30. Dopiero w 1957 roku dodatek do Expressu Wieczornego „Kulis” opublikował infor-

macje o artyście i jego mieszkającym w Warszawie bracie, który podzielił się z redakcją swoimi materiałami prasowymi. Kolejna wzmianka, w 50. rocznicę śmierci malarza, pochodziła z wydanego w Kurytybie pisma Lud z 1991 roku i była zapowiedzią rocznicowej wystawy jego prac.

W 2016 roku na jednym z tworzonych w języku portugalskim blogów pojawił wpis o Lechowskim jego autorką była Wanda Lechowski – jedna z dwóch jego córek. Dowiadujemy się z niego, że polski artysta był mistrzem dla wielu młodych malarzy, którzy fascynowali się jego stosowaniem koloru a niektóre malowane akwarelą, temperą i olejem pejzaże, portrety i obrazy alegoryczne wchodziły w skład stałej kolekcji Muzeum Oscara Niemayera w Kurytybie.

Niedawno historią zapomnianego Polaka zainteresował się jego polski krewny, krakowski przewodnik Piotr Lechowski. „Cztery lata temu przypadkowo odkryłem postać Brunona Lechowskiego, artysty-malarza z którym jestem daleko spokrewniony – mój praprapradziadek to prawdopodobnie jego dziadek. Początkowo wiedziałem jedynie, że urodził się w 1887 roku i zmarł w Rio de Janeiro w 1941. Zaintrygowało mnie, co robił w Brazylii, zakładałem, że uciekł tam z racji wojny. Rozpocząłem swoje śledztwo. Zaczęłem znajdować wrywki z gazet z dwudziestolecia i stopniowo wkręcać się w tę historię coraz bardziej” – opowiada krakowski przewodnik.

Piotr Lechowski chciałby 31 grudnia 2024 r., kiedy przypadnie setna rocznica wyruszenia Brunona Lechowskiego w podróż dookoła świata, podążyć jego tropem. By jednak Misja „Bruno” mogła zostać zrealizowana, trzeba wypełnić wiele białych plam w jego życiorysie. „Wiadomo na przykład, że Bruno Lechowski na niektórych trasach nie podróżował sam, te osoby są ukryte za inicjałami. Wiadomo, że zostawił w Warszawie rodzinę a w Brazylii założył kolejną. Chciałbym wiedzieć, jak potoczyły się ich losy, bo bardzo prawdopodobne jest, że ich historia to także historia mojej rodziny” – mówi pan Piotr. Na razie wszystkie zgromadzone dotychczas materiały, wycinki z przedwojennych gazet, linki i tłumaczenia artykułów opublikowanych w Brazylii pan Piotr zamieszcza na stworzonej w tym celu stronie. Można także pisać do niego na adres: bruno.lechowski@gmail.com

Jolanta PAWLIK

Dziennikarka i content menedżerka, autorka książek genealogicznych. Interesuje się historią, w swoich tekstach chciałaby przywrócić pamięć o ludziach, którzy tworzyli polską naukę i kulturę.



dlapolonii.pl

ŚWIATOWA PROMOCJA EBOOKA STRZELECKIEGO



The International Competition
IN THE SPIRIT OF STRZELECKI



12 marca 1840 roku. Trzecia po południu.

Na najwyższy szczyt Snowy Mountains wchodzi Paweł Edmund Strzelecki. Widzisz go? Tu na „dachu” Australii robi pomiary, dokumentuje, rysuje, notuje i pisze wszystko co potrzeba, aby Górę nazwaną imieniem Kościuszki wpisać na mapę świata.

Pawle, pewnie nie przyszło Ci głowy, że w przyszłości będą organizowane konkursy w holdzie dla Twoich dokonania. Oto właśnie wybraliśmy tę pamiętną datę (12 marca) i godzinę trzecią po południu, aby uroczystie całemu światu oznajmić, że nasze wspólne dzieło, konkursowy Ebook jest od tej chwili dostępny.

Pawle, marzymy, aby nasz ebook stał się dogodnym narzędziem i bogatym źródłem informacji dla nauczycieli, edukatorów oraz działaczy instytucji kultury do promowania Twojej postaci.

[Kliknij na LINK do Wersji o Wysokiej Rozdzielczości](#)

[Kliknij na Link do wersji o Standardowej Rozdzielczości](#)

office@kosciuszkoheritage.com tel. 612 9484 1740

STRZELECKI – „CZŁOWIEK ŻŁOTA – ŻŁOTY CZŁOWIEK”

Dr Wojciech Kiełczyński

MD, PhD, NIMH (UK)

Specjalista Profilaktyki i leczenia ziołami

Telefon (03) 9885 5252

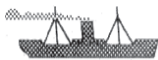
6 Huon Grove, Ashburton 3147

Leczy: astmę i alergię, artretyzm i choroby kręgosłupa, depresję, nerwice i bezsenność, otyłość i zaburzenia trawienia, choroby krążenia i nadciśnienie, choroby wątroby, choroby nerek i prostaty, choroby kobiece (np. endometriozę), choroby przewlekłe oraz wszelkie inne dolegliwości u dorosłych i dzieci.

Konieczne telefoniczne umawianie wizyt

MAZUR

CARGO SERVICES



Paczki do Polski i Europy Wschodniej

Sunshine (03) 9363 5132 Dandenong 0422 110 493

Geelong (03) 5277 0458

Adelaide (08) 8258 1331

Sydney 0418 977 147

NAJKRÓTSZE TERMINY • NAJNIŻSZE CENY

www.mazurcargo.com.au

Polskie audycje radiowe:

Melbourne 3ZZZ 92.3 FM:

wtorek 11-12, środa 22-23, sobota 19-20

Adelaide 5EBI 103.1 FM

pon. 17-18, czw. 16-17, sob. 8-9

Radio 3ZZZ Melbourne

E: polishradio3zzz@hotmail.com

Ogłoszenia i komunikaty:

E: rsuwara@yahoo.com.au

T: 0425 705 996

K.N.D. Denture Clinic

192 Main Road East
St Albans 3021

Tel: 03 9364 3677 Fax: 03 8307 3286

Pełne/częściowe protezy, częściowe protezy metalowe, protezy na implantach, wyściółki do protez zębowych, naprawa protez sportowych i ochraniaczy na zęby.

Mówimy po polsku.



Tabela Kursów Średnich NBP z dnia 05-04-2024

dolar amerykański	1 USD	3,9571
dolar australijski	1 AUD	2,6049
dolar kanadyjski	1 CAD	2,9176
dolar nowozelandzki	1 NZD	2,3815
euro	1 EUR	4,2883
frank szwajcarski	1 CHF	4,3796
funt szterling	1 GBP	5,0003
hrywna (Ukraina)	1 UAH	0,1019

Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 16 kwietnia o godz. 18.00.
polishweek@optusnet.com.au

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

www.tygodnik-polski.com.au

KANCELARIA ADWOKACKA PIETRZAK SOLICITORS

RYSZARD PIETRZAK

832 HIGH STREET, Kew East, Vic. 3102

TEL. (03) 9249 9617

UDZIELAM POMOCY we wszystkich rodzajach prawa, włączając kupno i sprzedaż domów, ziemi i interesów (businesses), testamenty (wills) i sprawy sądowe dotyczące testamentów, pełnomocnictwa (Powers of Attorney), transakcje handlowe, dzierżawy itd. MÓWIĘ PO POLSKU

ADRESY ORGANIZACJI

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Canberze
7 Turrana Street, Yarralumla ACT 2600

Tel: (02) 6272 1000

E-mail: canberra.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sydney
10 Trelawney Street, Woollahra NSW 2025

(02) 9363 9816, (02) 9363 9817, (02) 9363 9818

e-mail: sydney.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Rada Naczelna Polonii Australijskiej

42 The Village Avenue, Coopers Plains QLD 4108

Email: secretary@polishcouncil.org.au

Tel. +61 402 210 712

Federacja Polskich Organizacji w Nowej Południowej Walii
Polish House, 182 Liverpool Rd, Ashfield NSW 2131

secretary@polishfederationnsw.com.au

Federacja Polskich Organizacji w Południowej Australii
230 Angas Street, Adelaide SA 5000

tel: 08 8232 1464, email: reception@polishfederation.org.au

Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii

8/14 Lionel Street, Mt Waverly VIC 3166

Tel. 03 9629 8277

Polonia WA Inc

PO Box 791, Claremont, WA 6910, tel. 0 438 927 503

e-mail: poloniawa@gmail.com

Stowarzyszenie Polaków w Queensland Polonia

10 Marie Street, 4064 Milton QLD

tel. 07 3369 2747, e-mail: president@polonia.org.au

Federacja Polskich Organizacji Queensland Inc.

<http://https://fpoq.org.au/>

e-mail: president@fpoq.org.au

Rada Organizacji Polskich w Australijskim Terytorium

Stołecznym

PO Box 6093, O'Connor, ACT 2602

tel. 02 6254 2927/ 0 403 721 021

e-mail: plcouncilact@gmail.com

Związek Polaków w Hobart

22-24 New Town Rd, New Town, TAS 7008

tel./fax 03 6228 3686

e-mail: polish.association.hobart@gmail.com

Stowarzyszenie Polskie na Terytorium Północnym

Polish Association NT

tel. 08 8941 8848

e-mail: bowen@bowenlawyers.com.au



Profesjonalne Strony Internetowe

Allwell International

BestWebDesignMelbourne.com.au

- * żywa osoba (nie maszyna) odbiera telefon (03) 9700 0422
- * mówimy po polsku
- * serwisy internetowe, optymalizacja, appy
- * doradztwo i szkolenia
- * niskie ceny i zniżki dla rodaków.

OGŁOSZENIA DROBNE

DO 30 SŁÓW TYLKO \$27.50 incl. GST; JEDNO-RAZOWE; PŁATNE Z GÓRY. SĄ DUŻE ZNIŻKI NA POWTARZALNE – ZA KWARTAŁ - 25%, ZA PÓŁ ROKU - 33%, ZA ROK - 50%;

TEL. (03) 8382 0217

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

KALENDARZYK IMPREZ POLONIJNYCH



Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii.
Zgłoszenia: Polskie Biuro Usług Społecznych
Tel: (03) 9629 8277

21 kwietnia, niedziela, godz. 14.30 – Związek Ziem Wsch. II RP zaprasza na popołudniwkę do Klubu Polskiego w Albion. W trakcie spotkania będą wyświetlone krótkie filmy pokazujące życie Polaków na kresach wschodnich. Więcej informacji: Edward: 0412 085 885

OGŁOSZENIE

Uprzejmie informujemy, że w niedzielę

14 kwietnia b.r.

w Sanktuarium Maryjnym w Essendon zostanie odprawiona Msza św. w intencji pomordowanych w Katyniu i innych miejscach kaźni na terenie Związku Sowieckiego podczas drugiej wojny światowej oraz zmarłych na zsyłce na nieludzkiej ziemi.

Po Mszy św. zbierzemy się przy Krzyżu Katyńskim dla uczczenia pamięci ofiar.

Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich

Plan dyżurów paszportowych na I półrocze 2024 r.

Melbourne

II połowa lipca (zapisy zostaną otwarte 1 czerwca – szczegółowa informacja zostanie umieszczona na stronie konsulatu)

HUMOR

Jaki jest wkład pracy mężczyzny w domu?
- Podnosi nogi, żeby można było odkurzyć pod spodem.

*

Mąż odwozi do szpitala rodzającą żonę - nauczycielkę polskiego. Ta nazajutrz dzwoni do męża:
- Kochany, jestem taka szczęśliwa! Wyobraź sobie: rodzaj męski, liczba mnoga!

*

W szpitalu leży pacjent ze szczerze zabandażowaną głową.
- Co się panu stało? - pyta facet leżący obok.
- Witaliśmy nowego redaktora naczelnego w naszej redakcji. Chciałem mu się porządnie ukłonić i wtedy jeden z kolegów nadepnął mi na głowę.

*

Baca okradł bank, schował się w krzakach i liczył kasę. Przytępuje go policja i mówi:

- Stać policja.
A na to baca:
- Nie, nie sam sobie police.

*

Podczas próby koncertu na trąbkę z orkiestrą, solista stale mylił się i fałszował, a chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za to, rzekł do Józefa Haydna:

- Panie kapelmistrzu, orkiestra gra tak głośno, że sam siebie nie słyszę.
Na to kompozytor:
- W takim razie szczęściarz z pana!

*

Przychodzi mama do córki. Drzwi otwiera zięć.
- Dzień dobry synku, przyjechałam was odwiedzić.
- A na ile mamusia przyjechała?
- A na tyle, aż wam się nie znudzę.
- A to mamusia nawet nie wejdzie?

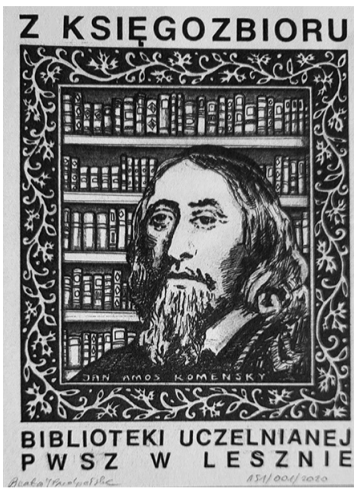


Echa warszawskich salonów



Ekslibrisy Leszczyńskie

„Księga leszczyńskiego ekslibrisu” Michała Janeczka (Wydawca: Akademia Nauk Stosowanych im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie) to prawdziwa „księga”, licząca ponad pięćset stron. Zapewniłam, że jest to autentyczny „biały kruki”, fascynująca lektura dla wielbicieli znaków książkowych, dogłębne opracowanie tematu. W kolejnych rozdziałach autor systematyzuje wiedzę o ekslibrisach związanych z Leszkiem. I chociaż mogłoby się wydawać, że jest to niewielki epizod w historii polskich księgoznanek, z łatwością przekonuje czytelników o bogactwie tematu. Swój pracę rozpoczyna wymownym stwierdzeniem: bez książek trudno żyć. Na tropie leszczyńskich bibliotek podaje, że pierwsze udokumentowane wzmianki o tamtejszych zbiorach publicznych pochodzą z lat 30-tych XVIII w. i dotyczą księgozbiorów Jednoty Braci Czeskich przy zborze św. Jana oraz przy leszczyńskim gimnazjum, chociaż z pewnością istniały dużo wcześniej: na przykład przy kościele parafialnym św. Mikołaja. A skoro z czasem zaczęły powstawać kolekcje, zarówno instytucjonalne jak i prywatne, były oznaczane pieczęciami własności, czyli ekslibrisami. Niestety, żaden księgozbiór sprzed 1939 r. nie przetrwał w stanie nienaruszonym do naszych czasów. A szkoda, bo książki ozdobione



ekslibrisami miały niewątpliwie ogromną wartość historyczną, artystyczną i poznawczą. Dr Michał Janeczek z podziwu godną cierpliwością i dociekliwością autentycznego badacza zaznajamia czytelników z Leszkiem, jego środowiskiem kulturalnym i artystycznym. Biblioteki, muzea, teatry, muzyka, plastyka, prasa... a na tym szerokiemi łbami pojawiają się ekslibrisy i ich twórcy - ponad 50-ciu autorów i właścicieli zbiorów, mieszkających lub pracujących w Lesznie. Ważną informacją dla tych, którzy chcieliby zapoznać się z leszczyńskimi zbiorami ekslibrisów jest wskazówka, gdzie ich szukać. Udostępnia je Miejska Biblioteka Publiczna im. S. Grochowiaka i Muzeum Okręgowe. Wśród kolekcjonerów prywatnych jest także... autor „Księgi” czyli dr Michał Janeczek, którego zbiór w krótkim czasie stał się jednym z największych w mieście! Potem przechodzimy do istotnej części publikacji, a jest nią Katalog Ekslibrisów Leszczyńskich. To imponująca galeria wymakowanych estetycznie, pełnych fantazji ilustracji, opisanych szczegółowo m.in. ze względu na technikę graficzną, treść i datę powstania. Osobnym rozdziałem jest katalog ekslibrisów, wykonanych dla tamtejszej biblioteki publicznej, a całość zamykają biogramy prawie 140 twórców, związanych z omawianym tematem. Jestem zaszczyczona, znajdując się na tej imponującej liście, bo kilka lat temu miałam przyjemność zaprojektować ekslibris dedykowany Bibliotece Uczelianej PWSZ w Lesznie. „Księga leszczyńskiego ekslibrisu” jest przykładem jak drobiazgowo, pedantycznie można opracować zagadnienie i jak interesujące historie wiążą się z miniaturową, ale kunsztowną sztuką ekslibrisu.

Nagroda im. Prof. Gięsztora

Przyznawane od 25 lat Nagrody im. prof. Aleksandra Gięsztora należą do najbardziej prestiżowych wyróżnień. Kapituła Fundacji City Handlowy im. Leona Kronenberga wybiera laureatów w uznaniu ich wybitnych zasług w zakresie ochrony i promocji dziedzictwa kulturowego: za działalność muzealną, konserwatorską, popularyzowanie polskiej kultury. Wśród nagrodzonych jest dotąd wiele znakomitych indywidualności i instytucji oraz osób kierujących tymi placówkami. Na przykład Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Społeczny Komitet Ochrony Zabytków Krakowa, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biblioteka Polska w Paryżu, Fundacja „Pogranicze”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rosą, Gdański Teatr Szekspirowski, Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie. Do szacownego grona dołączył tegoroczny laureat: prof. dr hab. Andrzej Rottermund - muzeolog, historyk sztuki, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie w latach 1991-2015. A tak się składa, że właśnie na Zamku Królewskim odbywa się gala wręczenia nagród, której patron - prof. Aleksander Gięsztor - był także (w latach 1979-1991) dyrektorem tej placówki. Werdykt Kapituły został przyjęty z ogromnym aplauzem licznie przybyłych na uroczystość gości: nie tylko ze względu na wyjątkowe zasługi naukowe profesora. Laureat cieszy się bowiem wielką sympatią pracowników Zamku, którzy doceniają, że był nie tylko znakomitym dyrektorem, ale prawdziwym gospodarzem Zamku. Tworzył znakomitą atmosferę, budził szacunek i sympatię. W uzasadnieniu Kapituły czytamy, że Nagroda została przyznana za



całokształt osiągnięć. Podkreślono zaangażowanie profesora w promocję polskiej kultury i jego dorobek: jest autorem kilkunastu książek i stu publikacji z zakresu historii sztuki i muzealnictwa. Podczas pracy na Zamku Królewskim w Warszawie pozyskiwał bezcenne dzieła dla Zamku i popularyzował wiedzę o polskiej sztuce dzięki kontaktom z zagranicznymi organizacjami (był np. przewodniczącym Polskiego Komitetu do spraw UNESCO). Prof. Rottermund nie ukrywał wzruszenia i radości z otrzymanej nagrody. Powiedział, że ma ona ogromne znaczenie; pamięta, kiedy powstała idea przyznawania tej nagrody. A uroczysty wieczór jest okazją do wspomnień: postaci patrona - wybitnego humanisty o międzynarodowej sławie i prestiżu: prof. Gięsztora - oraz innych laureatów, którzy zapisali się w historii ochrony dziedzictwa narodowego. Nie obyło się też bez nutki sentymentu: profesor zwierzył się, że patrząc na Zamek, w którym pracował przez wiele lat, na muzealne sale, kolekcję sztuki, ogrody i elewację, czuje satysfakcję. Teraz pracuje nad kolejną książką; jej bohaterem jest malarz Warszawy, którego dzieła można podziwiać ba Zamku Królewskim: Bernardo Bellotto zwany Canaletto.

Wieczory z Beethovenem

28. Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena przeszedł do historii. Mięło 13 festiwalowych dni: 11 koncertów symfonicznych, 2 recitale fortepianowe, 2 koncerty kameralne. Znakomici soliści, dyrygenci i zespoły, zaproszeni przez dyrektor generalną: Elżbietę Penderecką. Tegoroczny motyw przewodni: „Beethoven i filozofowie” w 300. rocznicę urodzin Immanuela Kanta zainspirował do zastanowienia się, jaki był wpływ ówczesnej myśli filozoficznej na muzykę. To zadanie dla znawców, ale melomani, którzy wypełnili salę Filharmonii Narodowej w Warszawie przede wszystkim cieszyli się ze spotkań z dobrze znanymi i lubianymi wykonawcami. Już pierwszego dnia wystąpił zespół Sinfonia Varsovia, obchodzący w tym roku jubileusz 40-lecia. Orkiestra symfoniczna przez wszystkie lata swojej działalności dała ponad trzy tysiące koncertów, odwiedzając najbardziej prestiżowe sale, w tym nowojorską Carnegie Hall, Paryż, Londyn, Wiedeń, Tokio, pracując ze światowej sławy dyrygentami. Tym razem zespół wystąpił pod batutą Jacka Kasprzyka, którego talent poznała publiczność scen operowych i filharmonii różnych krajów, a liczba jego nagrań studyjnych i koncertowych jest imponująca. Po raz pierwszy na festiwalu zaprezentowała się m.in. Orkiestra Filharmonii Luksemburskiej, wykonując utwory Beethovena i innych kompozytorów. Renomą jednego z najzdolniejszych współ-



czesnych pianistów cieszy się Louis Lortie - kanadyjski muzyk dysponujący bogatym repertuarem, zróżnicowanym stylistycznie i gatunkowo. W Warszawie przedstawił recital, złożony z kilku utworów. Podczas wieczoru z muzyką Beethovena w wykonaniu Wiener Kammer-symphonie usłyszeliśmy nie tylko dzieła kompozytora, ale także wybrane teksty Arthura Schopenhauera i było to bezpośrednio nawiązanie do idei tegorocznego festiwalu. Jak zwykle mocnym akcentem był koncert finałowy w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w Wielki Piątek, który zgodnie z tradycją wypełnia muzyką sakralną. „Requiem” Gabriela Faure wprowadziło słuchaczy w pełen zadumy i powagi nastrój. Kompozytor określił swoje

dzieło jako „kołysankę śmierci”, szczególnie wybaczenie, pragnienie wyzwolenia od wszelkiej udręki i trosk. Utwór sprzyja refleksjom nad życiem, jego sensem i nad nieuchronnym przemijaniem. „Stabat Mater” Krzysztofa Pendereckiego, napisane w 1962 r., nawiązuje do tradycji śpiewu chorałowego. Monumentalna kompozycja stała się cztery lata później jedną z części „Pasji” według św. Łukasza. Ten wieczór, kiedy na scenie pojawiła się wieloosobowa Orkiestra oraz Chór Filharmonii Narodowej wprowadził w pełen powagi nastrój przed zbliżającymi się Świętami Wielkiej Nocy. Festiwal Ludwiga van Beethovena wpisali się mocno w kalendarz wydarzeń artystycznych stolicy: z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

W redakcji

„Ciemny grylaż” - sztuka Jerzego Dobrowolskiego i Stanisława Tyma (najnowsza premiera w OCH-Teatrze) może skutecznie zniechęcić tych, którzy marzą o zawodzie dziennikarza. Nawet jeśli spojrzymy na perypetie bohaterów spektaklu z właściwego dystansu i docenimy jego komediową formę. Historia, a nawet prehistoria



„Ciemnego grylaża” sięga czasów PRL, bowiem osadzona jest w tamtych realiach. Znaczące są nie tylko osoby autorów sztuki (oba panowie działali w słynnym w tamtym czasie Studenckim Teatrze Satyryków STS), ale także data prapremiery. Był to listopad 1980 r. Na scenie Teatru Rozmaitości wszedł na afisz spektakl, będący luźną adaptacją „Opinii publicznej” rumuńskiego dramaturga Aurela Barangi. Sztuka cieszyła się dużym zainteresowaniem, bo publiczność chciała przekonać się, co jest w niej takiego, że działająca dotąd cenzura miała sporo zastrzeżeń do tekstu. Cóż, w czasach propagandy sukcesu wszystko powinno

mieć pozytywny wydźwięk. Tymczasem redaktorzy elitarnego gazety „Płonąca żagiew” przedstawieni są jako prymitywne kreatury, walczące o stanowiska i zarobki, zabiegające o względy szefa, posługujące się wszelkimi możliwymi sposobami by zasłużyć na pochwałę, zmieniające poglądy i opinie na zamówienie. Teoretycznie akcją sztuki dzieje się w Rumunii, ale nietrudno przenieść uniwersalne problemy na nasz rodzimy teren. W dodatku są to uwagi ponadczasowe, a więc wciąż aktualne. I chociaż „Ciemny grylaż” trafił na deski teatru po 44 latach od prapremiery, niewiele się zmieniło. Potwierdzi to każdy, kto chociaż przez krótki czas otarł się o pracę w mediach. Rzecz jasna zmienił się ustrój, władza, sytuacja rynkowa, społeczeństwo, ale nie mechanizmy rządzące środowiskiem. Postacie przewijające się przez scenę śmieszają, bawią, ale także budzą niesmak. Brak kompetencji osób na wysokich stanowiskach, sterowanie pracownikami, bezdyskusyjne podporządkowanie zaleceniom wyższej instancji, zabieganie o względy szefa, degrengolada moralna. Wszystko to ukazane w komediowej formie, ale refleksje są niewesołe. Premierę w 1980 r. reżyserował Jerzy Dobrowolski (współautor sztuki), w obsadzie byli popularni aktorzy, m.in. Krzysztof Kowalewski, Jerzy Turek, Jerzy Karaszewicz, Wanda Majerówna oraz Stanisław Tym (drugi współautor). W OCH-Teatrze przedstawienie reżyseruje Cezary Żak, który występuje także w roli redaktora Naczelnego. Występuje plejada znakomitych artystów, którzy błyskotliwie interpretują swoich bohaterów. Wymienię jednak Izabelę Dąbrowską. Jej Josefowa (sprzątaczką w redakcji) to rola, ograniczająca się niemal do jednego słowa „Słucham?”, bo relacje z pracownikami zaglusza skutecznie huk włączonego elektryku. Ale właśnie to słowo brzmi tak różnorodnie, że publiczność kwituje tę kwestię niepojętym śmiechem. Co oznacza tytułowy „Ciemny grylaż”, rozszyfrują widowni podczas spektaklu. A wychodzą z teatru z wyraźną ulgą, że nie pracują w takiej redakcji.

Beata Joanna Przedpełska

Ekspozycja na światło w nocy podnosi ryzyko udaru

Nocne jasne światło w nocy to kolejny czynnik ryzyka chorób wpływających na przepływ krwi do mózgu i udaru mózgu. Podobne działanie ma narażenie na zanieczyszczone powietrze – wynika z badania opublikowanego właśnie w czasopiśmie American Stroke Association.

Naukowcy z Uniwersytetu Zhejiang w Chinach przeprowadzili badanie na prawie 30 tys. osób. Narażenie na nocne światło na zewnątrz budynków mieszkalnych oceniono za pomocą zdjęć satelitarnych, które sporządziły mapę zanieczyszczenia światłem (sztuczne źródła światła obejmują źródła światła fluorescencyjne, żarowe i LED). Przypadki udaru mózgu potwierdziła szpitalna dokumentacja medyczna oraz akty zgonu.

Analiza danych obejmujących sześcioletnią obserwację uczestników wykazała, że „u 1278 osób wystąpiła choroba naczyniowo-mózgowa, w tym 777 przypadków udaru niedokrwiennego (spowodowanego skrzepami) i 133 przypadki udaru krwotocznego (krwawienia). U osób o najwyższym poziomie ekspozycji na światło zewnętrzne w nocy ryzyko wystąpienia choroby naczyniowo-mózgowej było o 43 proc. wyższe w porównaniu z osobami o najniższym poziomie ekspozycji” – czytamy w Stroke.

Potwierdza to wcześniejsze obserwacje, że czynniki środowiskowe mają bardzo silny wpływ na rozwój wielu chorób neurologicznych, a niniejsza praca po raz pierwszy tak znamienne wskazuje, że udar mózgu również zalicza się do tego spektrum – zwraca uwagę prof. Konrad Rejdak kierownik Kliniki Neurologii Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 4, konsultant wojewódzki w dziedzinie neurologii.

Naukowcy tłumaczą, że „ciągła ekspozycja na te źródła światła w nocy może hamować produkcję melatoniny, hormonu sprzyjającego zasypianiu. Może to zakłócać 24-godzinny zegar wewnętrzny człowieka i zakłócać sen. Z badania wynika, że u osób źle śpiących w porównaniu z osobami, które dobrze śpią, z biegiem czasu występuje większe ryzyko pogorszenia się stanu zdrowia układu sercowo-naczyniowego”.

Obydwa czynniki, pomimo że nie były wzajemnie powiązane, to niezależnie podwyższają ryzyko zachorowania. Oczywiście wyniki analizy należy traktować z ostrożnością, gdyż powiązane dane monitorowania satelitarnego stopnia natężenia światła sztucznego w porze nocnej oraz wyników monitorowania stanu środowiska z bazą danych rejestracji zdarzeń medycznych z wybranych obszarów geograficznych. Obydwa czynniki mogą wskazywać na inne cechy społeczno-ekonomiczne, jak gęstość zaludnienia oraz zwiększoną aktywność zawodową populacji mieszkającej na tych terenach, jak również dostęp do systemu opieki medycznej. Niemniej jednak zastosowane metody statystyczne minimalizują wskaźnik błędów i ujawniają wpływ zaburzeń rytmów dobowych w wyniku ekspozycji na sztuczne światło jak i efekt zanieczyszczenia środowiska na rozwój zaburzeń układu sercowo-naczyniowego – uważa prof. Rejdak.

Zdaniem prof. Rejdaka konieczne są dalsze badania prospektywne, aby wyjaśnić stopień oddziaływania czynników środowiskowych w powiązaniu z cechami demograficznymi i klinicznymi populacji żyjącej w wybranych rejonach geograficznych.

Utrzymanie prawidłowego rytmu dobowego to obecnie bardzo ważny element profilaktyki chorób układu nerwowego, o czym należy pamiętać na co dzień – podsumowuje neurolog.

Monika Grzegorowska
zdrowie.pap.pl

Jajka jednak zdrowe

Co kilka lat pojawiają się dyskusje na temat jajek. Wydaje się, że po latach niełaski ze względu na wysoką zawartość cholesterolu, obecnie jajka wracają do menu ze zdwojoną siłą.



Niemal przez 50 lat uważano, że jaja przyczyniają się do wysokiego poziomu cholesterolu w osoczu i zwiększonego ryzyka chorób sercowo-naczyniowych. W oparciu o to przekonanie zalecenia dietetyczne uwzględniały ograniczenia dotyczące ich spożycia. Pół wieku badań wykazało, że spożycie jaj i/lub cholesterolu w diecie nie jest powiązane ze zwiększonym ryzykiem chorób sercowo-naczyniowych. Okazało się, że u większości ludzi cholesterol zawarty w żywności ma mniejszy wpływ na poziom cholesterolu całkowitego i szkodliwego cholesterolu LDL we krwi niż mieszanka tłuszczów w diecie, szczególnie że zazwyczaj jaja spożywane są z innymi produktami bogatymi w sól, tłuszcze nasycone i cholesterol, takimi jak bekon, ser i masło.

Z dużego badania opublikowanego w JAMA, w którym wzięło udział 40 tys. mężczyzn i ponad 80 tys. kobiet, wynika, że spożywanie 1 jajka dziennie nie wpływa znacząco na ryzyko choroby wieńcowej lub udaru mózgu u zdrowych mężczyzn i kobiet.

Co więcej, wykazano, że spożycie jaj niweluje szereg niedoborów składników odżywczych i może w istotny sposób wpływać na ogólny stan zdrowia

przez całe życie. Zgodnie z najnowszymi zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia, zdrowy człowiek może zjadać nawet 10 jajek tygodniowo.

Warto bowiem zauważyć, że jajka są przede wszystkim cennym źródłem białka, witamin A, D, B12, B1, B2, żelaza, a zatem mają swoje zasłużone miejsce w zrównoważonej diecie. Co jeszcze zawiera jedno jajko? Ok. 75 kalorii, 5 gramów tłuszczu, 6 gramów białka, 400 miligramów węglowodanów, 67 miligramów potasu, 70 miligramów sodu i 210 miligramów cholesterolu. Jajka są także doskonałym źródłem choliny – składnika odżywczego niezbędnego na wielu etapach metabolizmu, a także przeciwutleniaczy, o których wiadomo, że chronią oczy.

Uwzględniając jajka w swoim jadłospisie powinniśmy jednak pamiętać o zaleceniach dotyczących ich spożycia.

Wyniki badań z ostatnich lat dowodzą, że konieczne było zrewidowanie poglądów na rolę jaja kurzego w żywieniu człowieka. Cholesterol zawarty w jajach w większości przypadków nie wpływa na poziom cholesterolu we krwi, tak jak tłuszcze nasycone w tym tłuszcze trans tak często obecne w słodyczach i ciastkach. Żółtko jaja ma bardzo korzystny stosunek wielonienasyconych kwasów tłuszczowych do cholesterolu i odpowiednią ilość fosfolipidów, przez co zjedzenie nawet 2-3 sztuk jaj dziennie nie powoduje u zdrowego dorosłego człowieka wzrostu cholesterolu. Aktualne badania wskazują, że spożycie jaj – jako części zdrowej, zbilansowanej diety – nie zwiększa znacząco poziomu cholesterolu u większości zdrowych ludzi, w tym dzieci. Zważywszy, że niewiele jest produktów spożywczych o tak niepowtarzalnym składzie i wartości odżywczej, zaleca się, aby osoby zdrowe, w tym dzieci i młodzież, mogły spożywać 1 jajko dziennie – uważa dietetyczka mgr inż. Zofia Chwojnowska, autorka w serwisie Narodowego Centrum Edukacji Żywnościowej.

Monika Grzegorowska
zdrowie.pap.pl

Mity na temat leczenia operacyjnego jaskry

Jaskra to podstępna choroba, która powoduje utratę wzroku i najczęściej na początku przebiega bezobjawowo, stąd bywa lekceważona i często zbyt późno wykrywana. Leczenie farmakologiczne czy operacyjne potrafi znacząco spowolnić rozwój choroby. W tej chwili dostępne są nowoczesne, małoinwazyjne zabiegi. Wciąż jednak pokutuje wśród pacjentów wiele mitów na temat leczenia operacyjnego. Rozprawił się z nimi prof. Szaflik w czasie konferencji prasowej pt. „Oblicza jaskry”.

Mit: nie istnieje leczenie operacyjne jaskry

Nie tylko leczenie operacyjne istnieje, ale jest bezpieczne i często stanowi alternatywę dla pacjenta, jeśli nie stosuje się do zaleceń lekarskich. A dlaczego tak się dzieje? Przyczyn jest kilka, na przykład pacjenci o farmakoterapii (kroplach do oczu) po prostu zapominają, mają trudności z zakrapianiem oczu ze względu na wiek, albo też krople powodują u nich działanie niepożądane. W takich przypadkach warto zastanowić się m.in. nad metodą operacyjną.

Różnorodność metod pozwala dostosować metodę operacyjną indywidualnie do pacjenta w zależności od stanu zaawansowania choroby i jego oczekiwań – podkreślił profesor.

Mit: operacja jaskry „usuwa” chorobę na zawsze

Jaskra wciąż pozostaje chorobą, której nie da się wyleczyć. Nie ma na nią lekarstwa. Operacyjnie można usunąć zaćmę, nie jaskrę.

Operacja jaskry ma na celu ustabilizowanie sytuacji, natomiast jaskra nadal pozostaje chorobą nieuleczalną – przypomniał prof. Szaflik. Natomiast – jak zauważył – leczenie chirurgiczne jaskry może zapobiec dalszym uszkodzeniom lub spowolnić ich powstanie.

Mit: operacja jaskry prowadzi do poprawy ostrości wzroku

Celem operacji jest spowolnienie dalszego uszkodzenia nerwu wzrokowego. Z tego powodu – jak zwrócił uwagę w swojej prezentacji prof. Szaflik – operacja zazwyczaj nie prowadzi do istotnych zmian w ostrości wzroku. Czasem jednak, jeżeli przedoperacyjne bardzo wysokie ciśnienie było powodem obrzęku rogowki, po operacji widzenie może ulec niewielkiej poprawie.

Mit: operacja jaskry zawsze prowadzi do pogorszenia wzroku

Jak wyjaśnił prof. Szaflik, we wczesnym okresie po operacji jaskry, zwłaszcza w przypadku klasycznych zabiegów jaskrowych, może dochodzić do pogorszenia ostrości wzroku. Jednak najczęściej ma ono przejściowy charakter i po kilku dniach powraca do stanu sprzed operacji.

Mit: operacja jaskry jest zarezerwowana tylko dla najcięższych przypadków

Tak już nie jest. Aktualnie istnieje bardzo wiele metod operacyjnych jaskry, w tym wiele zabiegów minimalnie inwazyjnych.

„Zabiegi te można stosować nawet przy niewielkich uszkodzeniach jaskrowych, a niekiedy także jako leczenie wstępne” – podkreślił specjalista w swojej prezentacji.

Mit: po operacji już nigdy nie trzeba stosować kropli przeciw jaskrze

Podstawowym powodem operacyjnego leczenia jaskry jest stabilizacja ciśnienia, co prowadzić ma do spowolnienia postępu choroby.

Po operacji zazwyczaj zmniejszeniu ulega liczba stosowanych leków przeciwjaskrowych, aczkolwiek czasami konieczne jest pozostawienie leczenia farmakologicznego – zastrzegł prof. Szaflik. Dodał, że jaskra jest chorobą postępującą i może się okazać, że za jakiś czas trzeba będzie wprowadzić leki.

Mit: najbezpieczniejszą metodą leczenia jaskry jest leczenie laserowe

„Aktualnie istnieje bardzo wiele nowoczesnych, małoinwazyjnych zabiegów operacyjnych, niektóre z nich wykorzystują światło lasera, inne specjalne stenty, jeszcze inne usuwają tkankę przy użyciu specjalnych technik mikrochirurgicznych. Wszystkie je łączy wysoki profil bezpieczeństwa. Wybór metody

zależy od zaawansowania choroby i budowy anatomicznej oka” – czytamy w prezentacji.

Mit: z operacją jaskry należy poczekać, bo jaskrę można operować tylko raz

Prof. Szaflik zauważył, że jeśli występuje progresja choroby, oko pacjenta może być operowane wielokrotnie.

„Część zabiegów można powtórzyć, inne łączyć. Najczęściej leczenie rozpoczynamy od zabiegów minimalnie inwazyjnych. Jeśli po jakimś czasie obserwujemy progresję, wówczas wykonujemy zabiegi bardziej tradycyjne” – podkreślił w prezentacji.

Mit: ograniczenia i rehabilitacja wzrokowa po operacji jaskry są bardzo długie

„W przypadku nowoczesnej chirurgii jaskry rehabilitacja wzrokowa jest bardzo szybka i zazwyczaj po kilku dniach można wrócić do aktywności sprzed zabiegu. Klasyczna chirurgia wymaga nieco dłuższej rehabilitacji, zazwyczaj normalna aktywność możliwa jest po 3-4 tygodniach od zabiegu” – podsumował prof. Szaflik.

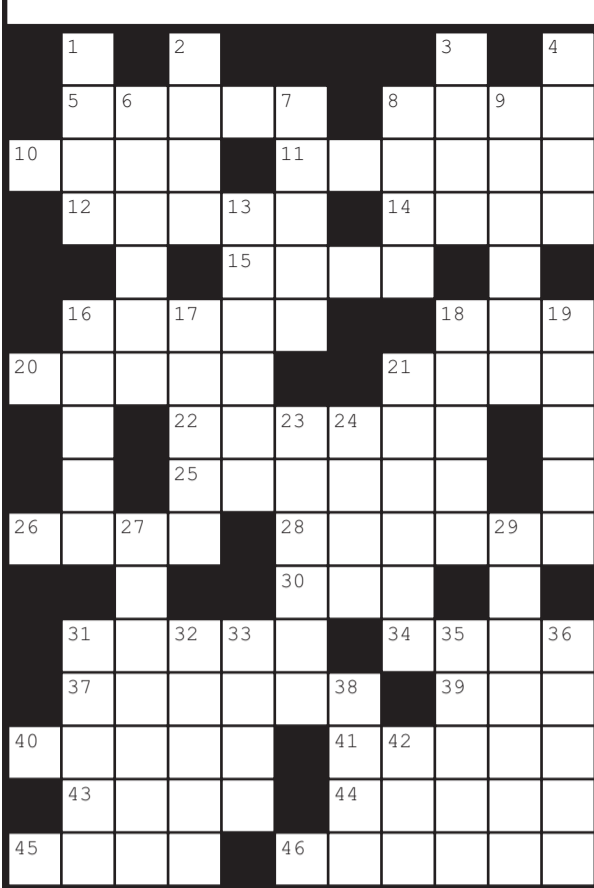
oprac. Klaudia Torchała, zdrowie.pap.pl

Artykuły publikowane w dziale „Szlachetne Zdrowie” mają charakter wyłącznie informacyjno-edukacyjny i nie mogą zastąpić konsultacji lekarskich.

Poziomo: 5 ogólny kształt przedmiotów 8 łyszczki 10 tkanka pod korą 11 część hamulca 12 tkanka pod korą 14 policzek 15 schronienie 16 ... obecności w szkole 18 angielski bar 20 kolejka podziemna 21 niejedna w atlasie 22 dźwięk towarzyszący czemuś 25 czarny koń 26 ple-tononogi ssak 28 sztaba przy bramie 30 ocalał z potopu 31 płatne brawa 34 oddawanie czci 37 na koncju w banku 39 na czele Paryża 40 element studni 41 zespół okrętów wojennych 43 gwarowo ziemniak 44 wyzłobienie 45 łączy krokwie 46 auto wyścigowe.

Pionowo: 1 stolica nad Tybrem 2 pływa do Szwecji 3 wzywały na wojnę 4 popielata papuga 6 wcięcie w tekście 7 wada, usterka 8 odmiana tonacji 9 rodzaj sosu pomidorowego 13 elektroda ujemna 16 wolne tempo w muzyce 17 zapatrzona w gnat 18 pokarm zwierzęcy 19 bagnista nizina nad Dunajem 21 np. kapitański 23 pocisk z zawleczką 24 ... natury 27 zespół barw 29 pracownik kina, teatru 31 przyrząd do mierzenia grubości drzew 32 ryba akwariowa 33 używka z kofeiną 35 po-

KRZYŻÓWKA NR 1

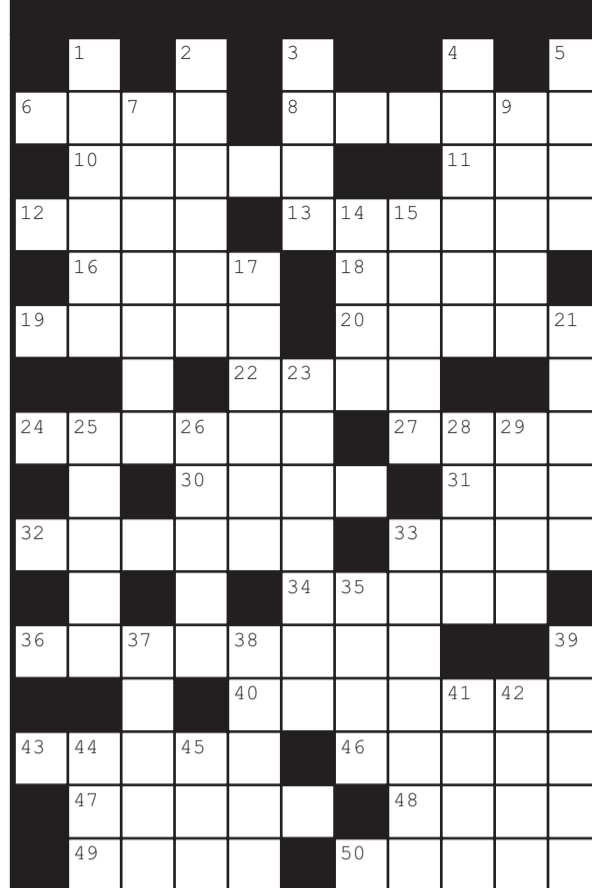


rozumienie stron 36 gościniec 38 rodzaj fryzury 42 kędzior, pukiel.

Poziomo: 6 kryjówka w ziemi 8 odpad z cukrowni 10 mleczny cukierek 11 rodzaj muzyki 12 bije od pożaru 13 sekretne sposoby 16 ... urodzinowy 18 rzucony czar 19 hiszpański dziedziniec 20 dźwięki z odbiornika 22 kolanowy z rzepką 24 stara, zniszczona kurtka 27 jednolite tło 30 angielski grosz 31 kuzyn karpia 32 głębszy od snu 33 męska spódnica 34 okres dziejowy 36 element uprząży 40 kilka migów 43 pochodna benzenu 46 duch u Szekspira 47 popisy kowbojów 48 poczucie własnej wartości 49 wyrób z usterkami 50 indyjski asceta.

Pionowo: 1 pałeczka w rękę dyrygenta 2 polowanie w Afryce 3 miękławka 4 powieść historyczna Prusa 5 podaje ją Azor 7 jedyny gatunek jakiegoś rodzaju 9 śnieżny pojazd 14 tylna część łodzi 15 stoi w oborze 17 opiekacz 21 emploi aktora 23 funkcja matematyczna 25 opiekunka stolicy Grecji 26 tarapaty 28 zbiór danych na dysku 29 jasny fiolet 33 wstążka 35 lanca, dzida 37 głos Pavarottiego 38 ... kozodój 39 mokradło przesycone 44 pierwiastek o lat. 68 45 „... do młodości”.

KRZYŻÓWKA NR 2



44 pierwiastek o lat. 68 45 „... do młodości”.

Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 16 kwietnia o godz. 18.00. polishweek@optusnet.com.au

Rozwiązanie krzyżówki nr 1 z TP nr 06/07

Poziomo: 5 basen 8 łomot 10 samolub 11 walet 12 dudy 14 konklawe 16 Nara 18 idol 21 epilog 22 owies 23 cęla 24 skin 25 tetra 26 teatr 27 koc 28 aromat 32 buda 34 sasanka 36 tusz 37 dorsz 39 mimika 40 skok 41 rasa 42 szala.

Pionowo: 1 kasak 2 semen 3 ułuda 4 gody 6 salonowiec 7 notka 9 obuwnictwo 13 dealer 15 waga 17 rulon 19 doktor 20 lina 21 estrada 29 rand 30 miarka 31 taczka 32 basic 33 uszka 34 suma 35 kosz 36 TIR 38 sol.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2 z TP nr 06/07

Poziomo: 5 zebra 8 ucztą 9 piorun 10 ruda 11 etola 14 aerozol 15 sowa 16 metr 18 planet 19 bandžo 21 paka 22 kod 24 skiba 26 runo 27 kask 29 rzaz 30 kula 32 laba 34 ład 35 emirat 36 kucyk 37 Park 38 tara 39 patka.

Pionowo: 1 repesja 2 zaraza 3 tunel 4 atol 6 biuro 7 rodowód 12 ozena 13 aorta 16 mapnik 17 Teksas 18 podstawkę 20 neon 22 kukulka 23 doradca 25 bakarat 28 klatka 31 laur 32 lipa 33 bark.

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

www.tygodnik-polski.com.au

W Galerii Sztuki w egipskim Asuanie odbyła się Międzynarodowa Wystawa zatytułowana „Kobiety i ich życie z okazji Światowego Dnia Kobiet”. Tadeusz Krotos - jako jedyny uczestnik z Polski - został doceniony, gdzie otrzymał „CARTIFIKAT” udziału w wystawie. Jego dwa rysunki zostały zaprezentowane zwiedzającym.



Kobieta



Munira Thabit (Mounira Thabet) - egipska pisarka i dziennikarka

Panu Tadeuszowi serdecznie gratulujemy!

KSIAŻKA TELEFONICZNA

Za jedyne \$132 rocznie (INC. GST) numer Twojego telefonu pojawiać się będzie na naszych łamach przez okrągły rok. Znajdzie go tam tysiące naszych czytelników, a Twoich potencjalnych klientów. Przyślij nam swoje dane do Książki Telefonicznej i czek lub przekaz pocztowy na \$132. Spółka z Tygodnikiem Polskim to naprawdę bardzo dobry interes!

ADWOKACI

- Pietrzak Ryszard, Kew East, Vic. (03) 9249 9617
- Lily Safarewicz - adwokat, testamenty i prawo matrymonialne Caroline Springs, Vic. (03) 9449 8140
- Malewska & Associates Lawyers, Melbourne (CBD) Mob. 0408 583 950 Free Consultation
- Beata Bronowicka, polski adwokat i mediator w Australii mob. + 61 0415 669 819 email: bronowickalawyer@gmail.com
- Radek Dajer. Polski prawnik w Melbourne. Mówi po polsku i angielsku Tel. 0444 526 145. Email - radek@prolawyers.com.au

AGENCI PODATKOWI

- Henryk Stolarek CPA, Reg. Tax Agent, GST + BAS, pożyczyci henrystolarek@bigpond.com.au (03) 9874 4886 Mob. 0438 006 752

AIR CONDITIONING - KLIMATYZACJA

- Montaż systemów chłodzenia: split air conditioning, central ducted cooling, box air conditioning, instalacja i serwis. Pełna licencja. Free quotation. Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

BUDOWNICTWO

- Firma budowlana ellari HOMES. Mówimy po polsku. Damian Kot mob. 0477528741

DENTYŚCI I PROTETYCY DENTYSTYCZNI

- Protetyk dentystyczny, Bogusław Ring, Carnegie B.H. (03) 9569 1170
- Gabinet dentystyczny dr Chepul A. Camberwell (Vic) (03) 9882 5102, Sunshine (Vic) (03) 9311 1072
- Gabinet dentystyczny - dr Marzena Wojciechowicz 26-30 Waltham St. Sandringham (03) 9521 6996
- Protetyk dentystyczny - 192 Main Road East, St. Albans 3021, (03) 9364 3677

ELEKTRYCY

- Wszelkie usługi elektryczne domowe i przemysłowe, instalacja systemów klimatyzacji. Pełna licencja, free quotation. REC15030 Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

FOTO WIDEO I AUDIO

- Transfer kaset video, fotografii, filmów super 8mm, etc. na DVD Krzysztof (03) 9887 7197, Mob. 0413 931 274

IMIGRACJA

- Wizy imigracyjne, nauka w Australii. Agent imigr. 0533588 Hannah Malewska info@globalmigration.com.au 0408 583 950 (03) 8682 9256

MUZEJA/ARCHIWA

- Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej tymczasowo nie jest otwarte dla publiczności. Dalsze informacje 0403 655 044

NOCLEGI

- Hobart - Dom Polski w Hobart, 22-24 New Town Rd., New Town, TAS 7008, polish.association.hobart@gmail.com tel. 0408 298 176 lub (03) 6228 3686

SKLEPY

- Bałtyk Deli, shop 1, 4 Neville Ave. Laverton, duży wybór polskich wędlin i produktów delikatesowych, Dominik (03) 9191 7481

ŚLUBY

- Civil Marriage Celebrant (licencj. urzędnik państwowy) - śluby w języku polskim i angielskim - Zofia Mordes (03) 9503 9409 mob.: 0425 739 168

TŁUMACZE

- Tłumaczenia ustne i pisemne, j.angielski / polski, certific. NAATI Irena tel. 0420 605 511

USŁUGI OGRODOWE

- Scinanie, podcinanie drzew, usuwanie korzeni, żywopłoty. Free quotes. Insurance. AH 9737 9947, Jurek : 0409 135 195, Grzegorz: 0419 358 035

ZAKŁAD POGRZEBOWY

- Tobin Brothers (biura czynne 24 godz. w całym Melbourne) Sunshine - Krystyna Popczyk Mob. 0438 355 771



Andrzej Siedlecki

Spotkanie z miastem... i książką w Melbourne

Nasze spotkania z Polonią odbyły się w dwie niedziele, a pomiędzy nimi były krótkie spotkania z miastem, starą książką i sztuką.

Mieszkaliśmy w „Oaks Hotel” w centrum, skąd mieliśmy przyjemny widok na park, odpoczywających w nim ludzi i wieżowce, a w dali na ocean. W parku, obok którego stoi hotel, był kiedyś najwyższy punkt sygnalizacyjny w Melbourne, oznaczony w 1840 roku flagą dla przybywających statków. Z parku, późnym południem, dobiegały nierzadko dźwięki ludowej, szkockiej muzyki na dudach. Wokół muzykantów stojących w kole zbierali się miłośnicy tej muzyki.



Widok na Flagstaff Gardens

Spacerując po mieście uderzył mnie przede wszystkim widok ogromnej liczby młodych ludzi na ulicach i, w kontraście do Perth, prawie nie było widać rdzennych mieszkańców, krzyczących, bezdomnych czy żebrzących. Natomiast było dużo Australijczyków, pochodzących z Azji i wysp Pacyfiku, czyli jakby pod demograficznym względem tej „europejskości”, o której się mówi, nie czułem.

Nie zauważyłem, by młodzi przemawiali się swoim ubiorem, więc swoboda do potęgi! W centrum facet biegł tylko w szortach, więc ekspresja ciała na ulicy, ekspresja malarska i polityczna również.



I ekspresja elegancji! Wydaje się, że elegancko wyglądające są tylko Chinki z rzeszami sięgającymi nieba, wymalowanymi paznokciami w różnych kolorach, przeważnie złotym, i z torbami udającymi (lub nie) autentycznego Diora, Louis Vuitton czy Chanel i one dbają za wszelką cenę, by wyglądać modnie.

I ekspresja ruchu! Ruch, niesamowity ruch w centrum miasta. Czuje się energię miasta. Samochody, tramwaje, rowery, hulajnogi, jadące niekiedy z zawrotną szybkością, oraz rozwożący jedzenie, to jakby niebezpieczne pociski dla nieprzyzwyczajonego pieszego. I też



Flinders Street Station

niebezpieczne, szczególnie w centrum, pozbawione przestrzeni przystanki tramwajowe. Od przyjeżdżającego tramwaju do oznaczonego miejsca linią, gdzie należy czekać, jest może około jednego metra. Trzeba bardzo uważać! Szczególnie brzuchacz! A z tramwajami to w ogóle ciekawa sprawa, w centrum miasta nie trzeba mieć biletu, co jest wygodne dla turystów, szczególnie gdy zwiedzają centrum, natomiast poza centrum trzeba już płacić za przejazd, więc należy kupić kartę.



Autor na tle vintage City Circle Tram

Gdy ją kupisz, a nie wykorzystasz przejazdów, możesz uzyskać zwrot pieniędzy, ale to bardzo niewygodna, skomplikowana i czasochłonna procedura. Tak więc wielu turystów z niej rezygnuje. My też zrezygnowaliśmy. Kupno karty i rezygnacja ze zwrotu pieniędzy za niewykorzystane przejazdy, oczywiście wzbogaca miejski transport. Tego doświadczyliśmy też we Francji i Hiszpanii, tak więc głównie turyści zostawiają sporo grosiwa na rozwój lokalnego transportu. Jednak-



Biblioteka Stanowa

że z drugiej strony posiadanie karty ułatwia turystom życie, bo nie potrzebują każdorazowo kupować biletów. Riho posiada już dziesięć takich kart w kolekcji i używa ich jako zakładek do książek.

A propos książek! W stanowej bibliotece była wystawa pt.: „Świat książek”, a w środku dział książek, które zmieniły świat. I tu niespodzianka! Raczej nieprzyjemna, bo w dziale „Książki, które zmieniły świat” jest wymieniona Biblia, Koran, są wymienione książki Darwina, Marksa, Hitlera i inne, ale nie znajdziesz nazwiska Kopernika ani tytułu jego dzieła... SA OMIŃIĘTE! Następnie widzimy grafikę ze strony dzieła „O obrotach ciał niebieskich” Kopernika... i na górze strony widnieje nazwisko Nicolai Copernici... Konia z rzędem temu, kto pomyśli, że to polski astronom Mikołaj Kopernik... i że to on, geniusz Kopernik, który najbardziej zmienił świat!



Rihoslawa, moja żona, która właśnie teraz opracowuje „kopernikańską sagę”, to zauważyła i z oburzeniem mi o tym opowiada. - Trzeba reagować, pisz prośbę natychmiast do biblioteki! Notatka poszła! Oto fragment odpowiedzi Pana Jeremy ze State Library (FEED20335 response):

„The curatorial team confirmed that there was previously an exhibition label relating to the Copernicus graphic that was taken down while the wall was repainted in April last year. Unfortunately, the wall label was not put back at the time.”

„Potwierdzamy, że był opis grafiki, ale go zdjęto w kwietniu 2023 roku, kiedy malowano ściany. Na nieszczęście, opis nie został z powrotem umieszczony”.

Czyli od kwietnia 2023 roku do maja 2024 roku, kiedy wystawa się skończy, czyli prawie przez cały rok, oryginalny napis, że to „polski astronom” nie zaistnieje...

A tak brzmi nie przywrócony oryginał:

In 1543, the publication of Polish astronomer Nicolaus Copernicus' *De revolutionibus orbium coelestium* (On the Revolution of the Heavenly Spheres) subverted centuries of belief that the Earth was at the centre of the universe. This diagram from the second edition of 1566 ((RARESF 521 C79D)) showed the true heliocentric structure, with the Sun at the centre.

Ale przecież można by nawet teraz przywrócić oryginalny napis, tylko chyba brak chęci... albo dobrej woli? I to może jest tak, jak z „polskimi obozami koncentracyjnymi”. Przez lata wysyła się monity i korekty, a „złe moce” ciągle używają tego sformułowania, ukrywając niewygodną prawdę. Przykro! Niemniej trzeba reagować, bo przez brak reakcji zło się rozrasta i panoszy... i należy budować „szance, by się bronić”, jak napisał do mnie życzliwy mieszkaniec Melbourne!

Fot. z archiwum Autora

Zapraszam na strony: www.andrzej.siedlecki.pl
Facebook: <https://www.facebook.com/andrzej.siedlecki.5454>

Carbonara świętuje 70-lecie

Dzień Carbonary obchodzony był we Włoszech. Święto dania z makaronu z sosem z jajek i twardego owczego sera z dodatkiem podsmażanego policzka wieprzowego i pieprzu ogłosiła Włoska Unia Żywności, przypominając, że przepis na tę tradycyjną potrawę ma 70 lat. Na świecie doliczono się jej 400 wariantów.

Przepis na tradycyjną carbonarę, złożoną z pięciu składników, opublikowano w 1954 roku w magazynie „La Cucina Italiana” (Kuchnia Włoska).

Dzień Carbonary, obchodzony w tym roku po raz ósmy, był we Włoszech okazją do przypomnienia tego, że w ojczyźnie makaronu nie brakuje kulinarnych purystów, którzy nie chcą słyszeć o dodawaniu do tego dania przede wszystkim śmietany, ale także na przykład podsmażanej cebuli czy kurczaka albo natki pietruszki.

Na świecie jest też wielu innowatorów, według których nie ma żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o różne warianty jednego z klasycznych specjalów włoskiej kuchni.



Z sondażu Instytutu AstraRicerche wynika, że 70 proc. Włochów wie, jakie są konieczne składniki dania, i za niezbędne uważa to, by okrasę stanowił podsmażany policzek (guanciale), a nie zwykły boczek pokrojony w kostkę.

Dwie trzecie pytanym przyznaje, że są wierni tradycyjnej recepturze.